Nr. 26. Kraków, d. 1 lipca 1906 r. Rok IX.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu“ Kraków, ulica Pijarska l. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Gdyby Austrya mądra była...

Trzy lata z rzędu patrzymy na niesłychane rzeczy w dziejach. Potężne niegdyś mocarstwo, oparte na 130 milionach poddanych, legło u stóp małego narodu japońskiego. Z pogromu tego cieszyli się nie tylko Japończycy, cieszyła się cała wolna Europa, cieszyły się wszystkie lepsze duchy w samej Rosyi, a my Polacy (z wyjątkiem naszych moskalofilskich drabów). Bogu dzięki składali za ten wymiar sprawiedliwości. Po pogromie dźwignęli głowy w caracie ci, co za pracę i walkę o wolność jedli ciemny chleb w kazamatach i dzwonili kajdanami. Zdawało się, że się carat ocknie, że da prawdziwą konstytucyę, że da wolność ludom swoim — gdzietam, jeszcze mu było zamało, leży powalony, ale jeszcze kąsać umie, jeszcze mścić się umie — więc trzeba nowych pogromów, trzeba zupełnego bankructwa, aby inne czasy i inne nastały rządy.

Mordy w Białymstoku, rzezie w Kijowie i Kiszyniewie, skrzypiące codzień szubienice, mordowanie kobiet i dzieci, codzienne strzały i grabieże — to wszystko chyba wskazuje, że już najwyższy czas, aby się znalazł ktoś, ktoby powiedział: dosyć tego. Tym ktosiem powinna być Austrya, gdyby mądrą była.

Gdyby Austrya mądrą była, toby dzisiaj wkroczyła z wojskiem w granice caratu, tamby ją Polacy przyjęli z otwartemi ramionami. Odebrać Królestwo, zabrać Litwę i Ruś — razem z Austryą utworzyć potężne państwo i razem z nami zaprowadzić ład w samej Rosyi. Oto byłby cel, to zadanie i posłannictwo Austryi, gdyby ona mądrą była.

Z DUMY.

(Z ROSYJSKIEJ RADY PAŃSTWA.)

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy obradowano nad wnioskiem równouprawnienia wszystkich obywateli. Szereg mowców oświadczył się za równouprawnieniem kobiet i żydów.

Poseł Aładin twierdził, że trzeba dać kobietom prawa, zanim je sobie same wezmą. Szczególnie trzeba uwzględnić żyjące w Rosyi muzułmanki. Mowca żąda zniesienia wszystkich przywilejów, wynikających z wysokiego stanowiska i przywilejów szlachty. Wywody swoje zakończył słowami: Są tylko 2 klasy społeczne, które naród rosyjski uznaje: chłopi i robotnicy.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin przyznaje, że ze strony administracyi policyjnej popełniono w niektórych wypadkach nieprawidłowości, zapewnia jednakże, że wszyscy funkcyonaryusze kochają swoją ojczyznę. (Okrzyki: Dosyć! Prezydent dzwoni). Minister oświadcza, że rząd musi energicznie postępować i utrzymywać porządek. Policya wśród niepokojów wypełniała swój obowiązek. Zabito 288 funkcyonaryuszy policyi, a raniono 388. (Okrzyki: To za mało!... Słychać świst i ironiczne wykrzyki. Prezydent przypomina, że w tej sali przysługuje każdemu wolność słowa). Minister kończy oświadczeniem, że rząd będzie działał, jak żołnierz na posterunku, który starej strzelby nie może odrzucić, póki nie otrzyma nowej. (Świst i wołanie: Dosyć!... Wielkie poruszenie).

Po przemowach posłów Nabokowa i Rodiczewa powstał minister spraw wewnętrznych, aby odpowiedzieć na ich uwagi. W tej chwili wybuchła ogromna wrzawa. Posłowie wołają do ministra: Podaj się pan do dymisyi.... Prezydent bez przerwy dzwoni. Minister oświadcza, że krzykiem tym nie da się odstraszyć, bo ma czyste sumienie. Ponownie długotrwała wrzawa. Ministrowie opuszczają salę wśród świstów i okrzyków: Krwią zbryzgani mordercy! Prezydent musiał przerwać posiedzenie.

Pognębiony Wilk.

Przed 2 laty zabrał poseł cieszanowski Wilk 1400 listów i kopert z Rady Państwa i kazał to sobie posłać do domu. Służba parlamentarna złapała go na tem, papiery odebrała, a Koło polskie wyrzuciło Wilka z tego powodu ze swego grona.

Wtedy dr. Danielak napisał w „Obronie ludu“ artykuł o Wilku i należycie napiętnował czyn Wilka jako kradzież i powiedział, że tacy ludzie jak Wilk prędzej do kryminału aniżeli do parlamentu się kwalifikują.

Pan Wilk zaskarżył za to dr. Danielaka i ks. Szpondra o obrazę honoru wilkowego. Później jednak podtrzymał tylko skargę przeciwko ks. Szpondrowi, a mianowicie gdy dr. Danielak oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy. Dnia 6 czerwca odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna, na której dr. Danielak i ks. Szponder przeprowadzili dowód prawdy i sąd jednogłośnie nietylko Wilka potępił, ale jeszcze skazał go na ogromne koszta sądowe. Mamy nadzieję, że lud jarosławski i cieszanowski znajdzie sobie lepszego posła, aniżeli Wilk.

Pójdzie niebawem do fabryki porcelany...

W powiecie nowosądeckim panuje starosta Jarosz, który jak niesie fama, z wdzięczności a raczej w odwzajemnieniu za protekcyą posła Dra Bindera, uzyskał awans na radcę. Despotyczne rządy tego baszy, nie natrafiają nigdzie na opozycyę, bo tutejszy ludek, podległy jego berłu, skromny i potulny, nie ośmieli się nigdy nie tylko burzyć, ale nawet narzekać na starościńskie zarządzenia.

Naturalnie, że z takiego stanu rzeczy największą korzyść ciągnie starościńska klika miejska i powiatowa z wszelkimi raubritterami i spekulantami w guście pp. Barbackiego, Głębockiego, Potoczków, Landana, i innych przyjemniaczków. Mając silne plecy i popar-

cie wszechwładnego kacyka, broją bezkarnie starościńskie zbiry, wyzyskując lub okradając biedny lud i innych współobywateli.

I byłby ten błogosławiony stan trwał Bóg wie jak długo, gdyby nie fatalny rok 1906, który nad głową nowosądeckiego kacyka zawiesił groźny miecz Demoklesa, w postaci wyborów do Rady powiatowej, jakie w oświetleniu rentgenowskim przedstawił publicznie dzielny, bo nieustraszony obrońca prawdy, rejent ze Starego Sącza p. Floryan Obmiński.

Interesująca ta sprawa rozegra się niebawem przed kratkami sądowymi. Onegdaj był w Nowym Sączu na dochodzeniu przeciw Wielmożnemu Jaroszowi delegat namiestnictwa. To też nie tylko w Sączu ale w całym powiecie krąży jednomyślna opinia, że niezadługo skończą się rządy wszechwładnego starosty, i że nie będzie on rezydował w nowym budynku (postawionym za jego staraniem), że nie będzie cieszył się bogatemi i pięknemi tapetami, jakie wygustował ze swoją panią do starościńskich apartamentów, ani też nie będzie rozkoszował się łazienkami, własnego pomysłu....

Sprawdziło się na panu Jaroszu w całej pełni przysłowie: Kogo chce Pan Bóg ukarać, temu rozum odbierze — oraz drugie: Każdej biedzie, koniec przyjdzie! Gdy zaś runie filar rozpanoszonej „kliki“, naówczas reszta jej członków rozpadnie się wkrótce jak rozbity czerep!

My więc pierwsi, jako tacy, którzyśmy przez tych kilka lat mieli zacną osobę starosty w troskliwej opiece, składamy mu za jego „niezwykle uczciwą pracę“ dla dobra miasta Nowego Sącza i powiatu zasłużone i niekłamane życzenia: Szczęśliwej drogi!!...

Mieszczanin.

Bunty w armii rosyjskiej.

Liczne doniesienia z Rosyi sprawiają wrażenie, jakoby rozpoczynał się na dobre nowy groźny wybuch rewolucyjny w armii rosyjskiej.

W jednem z ognisk wojskowego ruchu rewolucyjnego, w Sebastopolu, wybuchł bunt wojskowy. Za pomocą piechoty aresztowano w nocy podczas snu cały pierwszy batalion artyleryi fortecznej. Tymczasem powstał drugi batalion, który zdobył trzy działa i skierował je na miasto. Zbuntowane wojska usiłują za pomocą sygnałów porozumieć się z flotą czarnomorską. Równie w Petersburgu obiegają pogłoski o wrzeniu w pułkach gwardyi, nawet w osławionym pułku siemionowskim, który tłumił rewolucyę w Moskwie. Oficerowie artyleryi i technicznego wojska uchwalili na zgromadzeniu rezolucyę, że Duma w pracy dla dobra ludu może liczyć na ich poparcie. Komendanci korpusów donieśli ministrowi wojny, że rozprawy Dumy działają „szkodliwie“ na armię, równie na oficerów, jak i na szeregowców.

Oto wiadomości telegraficzne, które gazety podały w ostatnich dniach o tych buntach wojsk rosyjskich.

Ze Sebastopola donoszą: Celem rozproszenia tłumów na bulwarach wysłano kompanię I. batalionu armii fortecznej. Inna kompania tego batalionu nie pozwoliła jej wyjść i zebrała się na mityng, protestujący przeciw służbie policyjnej. W nocy, gdy artylerzyści spali w swoich namiotach, brzeski pułk piechoty otoczył ich i rozbroił, poczem pierwszy batalion aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Do buntu przyłączyło się kilka kompanij. Drugi batalion wtargnął do prochowni i zdobył armaty. Nabiwszy trzy działa, skierował je na miasto. Zbuntowane wojska usiłują także przy pomocy sygnałów porozumieć się z flotą czarnomorską.

Petersburg. Obiegają alarmujące pogłoski o wrzeniu w pułkach gwardyi wraz z pułkiem siemionowskim. Dzienniki, które doniosły o tem, zostały skonfiskowane. Zebranie oficerów artyleryi i technicznego wojska uchwaliło rezolucyę z oświadczeniem, że wojsko jest krwią z krwi ludu. Uchwały Dumy, skierowane dla dobra ludu mogą liczyć na ich poparcie.

Sebastopol: Dnia 19 b. m. pierwszy batalion artyleryi fortecznej otrzymał rozkaz udania się na wartę. Inne bataliony nie dopuściły żołnierzy do wykonania rozkazu oficerów i zabrały karabiny. Batalion został przez inne wojska garnizonu rozbrojony i wysłany na północne wybrzeże.

Tam wtargnęli zbuntowani żołnierze do kwatery II. batalionu, zniszczyli magazyn, zabrali karabiny i amunicyę i pociągnęli na bateryę „Jew.“, zostali jednak otoczeni i w nocy na 21 b. m. internowani w koszarach bateryi „Michel“. II. batalion artyleryi nie brał udziału w wykroczeniach. Później zauważono, że kilka dział było nabitych i skierowanych na miasto. Wielu mieszkańców miasta w panice uciekło, wkrótce jednak nastał spokój.

W obozie warszawskim. Donoszą z Warszawy, że w 10 batalionie saperów, stojącym obecnie na Powązkach, wybuchł bunt. Powodem stał się spór dwóch oficerów piechoty z dwoma podoficerami inżynieryi. Saperzy odmówili wydania zbuntowanych kolegów i stawili opór najpierw komendantowi batalionu, potem brygady. Pułkownikowi rzucono w głowę cegłą, tak, że upadł na ziemię. Gdy wreszcie komenda nakazała rozbrojenie zbuntowanych, obstawili oni obóz strażami i nie wpuszczali nikogo do środka. Odbyli też naradę,

---

ODWET.

Obrazek współczesny.

Ze stolicy przysłano generała z nieograniczona władzą, by w mieście »przywrócił porządek«. Wybrano jednego z tych, co umieją karać i ślad znaczyć krwawy, a z trupów radzi wznoszą węgły swej karyery. Pod jego rozkazami stanęła zgraja ludzi o zwierzęcych instynktach, więc na skinienie szła topić bunt w posoce krwi. Ratusz i przyległe ulice zbombardowane legły w gruzach — trupy wrzucono do wspólnego dołu — w szpitalu leżały setki rannych, a po więzieniach katowano młodzież.

Wśród uwięzionych było mnóstwo dzieci, które ośmieliły się porzucić wrogą, obcą szkołę i śpiewać zakazaną pieśń wolności. Więc kiedy słowa jej rozbrzmiały na placu przed budynkiem szkolnym wpadła na malców czerń żołdactwa: jednych stratowała końmi, innych szablami rozpędziła, resztę powlokła do więzienia.

Postrach ogarnął miasto. Nikt nie miał siły zawołac: »Wstań!«, bo choć męczeństwo hartowało dusze, zabrakło piersi, któreby ozwały się jak dzwon spiżowy wśród pożogi, dając ludowi nowe do rąk pioruny.

* * *

W przedpokoju generała ciśnie się tłum stroskanych rodziców. Śmiertelna obawa o los dzieci szarpie ich serca. Po długich staraniach udało się uzyskać audyencyę, więc zbiegli się prosić o łaskę. Ponurą ciszę przerywa stłumiony szept ojców, bolesne westchnienia i nie dające się wstrzymać łkanie zrozpaczonych matek.

Adjutant, sowicie opłacony, przyrzekł, że generał na parę minut wyjdzie do proszących, lecz rozkazał, aby ktoś jeden przedłożył sprawę, bo wszystkich słuchać nie myśli. Wybrano poważnego lekarza szpitala miejskiego, którego jedyny synek, dziesięcioletni Janek, został też z innymi uwięziony. Doktor liczy na to, że niegdyś kolegował w szkołach z generałem, więc może odwołanie się do lat dziecińswa zmiękczy jego serce.

Czekają już godzinę... potem drugą... nadaremno. Wtem zagrzmiały bębny w podwórzu, słychać ruch i szczęk broni na schodach, z hałasem otwierają się drzwi i na progu staje w błyszczącym mundurze otyły, miernego wzrostu mężczyzna z cygarem w ustach. Cisza zaległa wokoło... wysuwa się doktor i w krótkich słowach przedkłada uniżoną prośbę. Skończył... chwila niepewnego czekania...

Generał zmarszczył brwi, postąpił krok naprzód i krzyknął:

— Tak co wy mnie tu nachodzicie? Smarkaczów i bez tego się wypuści, tylko śledztwo skończymy. Tych małych buntowników musieli wy starsi namówić, ja was znam! Śledztwo wykaże wszystko i raport pójdzie do ministra, a wtedy przyjdzie na was kolej. A wy — zwrócił się do doktora — sami miejcie się na baczności, radzę. Na dawne czasy się nie powołujcie, bo i ja wam coś przypomnę... Tak, wy kolega szkolny niby, a zapomnieli już, jak to było potem, jak wy mnie afront zrobili w towarzystwie i co ja wtedy wstydu miał. Ale czasy się zmieniły i wy ze mną bądźcie ostrożny, ja dobrze pamiętam. Cóż wasz synek, laleczka co? nic mu nie będzie... schudnie trochę, ha?... Tak wy przecie doktor, wy jego wyleczycie... a nauczka się przyda: jak za młodu poczuje, co to władza, tak on już będzie całe życie władzę szanował. Wy nie proście za nim, ot ja wasz dłużnik, to nam się trza porachować i my już będziem skwitowani.

na której stawiali oprócz żądań ekonomicznych także polityczne.

Petersburg. Dzienniki donoszą o buntach w garnizonie petersburskim. Ruch rewolucyjny objawia się nawet wśród pułków gwardyi w Krasnem Siole. Z Wyborga donoszą, że żołnierze tamtejszego garnizonu mimo zakazu biorą gremialnie udział w zgromadzeniach socyalistycznych.

Petersburg Duma donosi, że w wojskowym obozie w Krasnem Siole odbywają się liczne zgromadzenia w których biorą także udział żołnierze i podoficerowie gwardyi. Władze są wobec tego bezsilne. Wszyscy mowcy przemawiają za potrzebą wystąpienia w obronie Dumy i narodu.

Odessa. Z Sebastopola donoszą, że komenda twierdzy odkryła drukarnię, która drukowała rewolucyjne pisma dla żołnierzy garnizonu. Kasarnię, w której znaleziono drukarnię, zamknięto. Dwie trzecie części tego garnizonu uchodzą za niepewne. Wiele batalionów musiano rozbroić i internować w kasarniach.

Obiega tu pogłoska, że w Sebastopolu odkryto sprzysiężenie oficerów i że wielu niższych oficerów, a także 3 sztabowych uwięziono za rewolucyjną działalność.

Odessa. Zastrejkował tu jeden z pułków. W innych pułkach odbywają się codziennie zgromadzenia.

Petersburg. Bunt wojska w Rjazaniu, mimo przeciwnych zapewnień ze strony urzędowej, dotąd nie został złamany. Udało się wprawdzie jeden batalion rozbroić i internować w koszarach, ale zbuntowały się 3 inne bataliony. Żołnierze wpadli do kasyna oficerskiego, zabili kilku oficerów, a następnie uwolnili internowanych w koszarach towarzyszów.

136 pułk kozaków dońskich zwrócił się do posłów swych z prośbą o zapytanie ministra wojny, czy rząd ma wreszcie zamiar odesłać kozaków do domu, i czy w razie przeciwnym weźmie na siebie wyżywienie kobiet i dzieci kozackich. Dwie sotnie pułku tego oświadczyły wyraźnie, że służby policyjnej pełnić nadal nie będą. Wrzenie śród kozaków zaczyna przybierać rozmiary bardzo groźne. Oni powołani zostali, jak twierdzą, na wojnę, tymczasem trzymają ich, choć wojna dawno już skończona, a pole kozackie leży nieuprawne, grożąc głodem rodzinom całym. Znamienne jest w tym wrzeniu, że kozacy nie zwracają się z prośbami do rządu, jak przedtem, przez oficerów, ale przez posłów, co świadczy o powadze, jaką Duma cieszy się wśród nich. Żołnierze gwardyjskiego pułku przeobrażeńskiego otrzymują z domów liczne listy, w których rodziny ich błagają, aby w żadnym razie nie strzelali do posłów. Oficerowie są bardzo tem zaniepokojeni i przejmują, o ile mogą, listy. W Charkowie i Połtawie kozacy oświadczyli, że do żołnierzy buntujących się strzelać nie będą.

Wiadomości z Królestwa polskiego.

Warszawa. W małych podmiejskich miejscowościach wybuchła wśród żydów panika wskutek usiłowań zorganizowania „czarnych secin“. Żydzi uciekają tłumnie do Warszawy i przybywają tu przeważnie bez wszelkich środków do życia.

Czernigow. Okolica naokoło miasta stoi w płomieniach. Żydzi obawiają się pogromów.

Z Nowogrodu donoszą, że sąsiednie miasto Ustjuszni pali się w 17 miejscach. Żydzi uciekają.

Po pogromach w Białymstoku. Specyalny korespondent *Central News* donosi z Białegostoku, że naliczył w szpitalach **90**, a w mieście **200** trupów żydowskich. Zabito też **6** chrześcian. Jest pewnem, że także żołnierze brali udział w mordach, ponieważ znaleziono wiele ran od pchnięcia bagnetu.

Berlin. *Russ. Corresp.* zapewnia jakoby policya wysłała agitatorów na całą Rosyę dla wywołania pogromów żydowskich; między innymi miano ich wysłać na Podolę, Ukrainę, do Żytomierza, Odessy, Kiszyniewa i wielu miast litewskich.

Odezwa biskupa wileńskiego Z powodu wypadków w Białymstoku wydał biskup wileński X. Edward Ropp następującą odezwę do katolików Wilna:

„Ze wszech stron lud katolicki straszą, straszą ludzie zbyt lękliwi, straszą i ludzie złej woli. Chwila taka, że trzeba nam wszystkim i ludowi i duchowieństwu dać dowód naszego pokojowego i chrześciańskiego usposobienia. W Białymstoku, ludzie źli skorzystali ze świętego obchodu procesyi Bożego Ciała, żeby wywołać zaburzenia, nas straszą czemś podobnem. Katolicy jesteśmy, życie nasze w ręku Bożem, bać się więc nie będziemy! Ale katolicy jesteśmy i wiemy, że źle robić nawet temu, kto nam źle robi — nie wolno. Zatem my nie damy się niczem pociągnąć do czynów gwałtu i nienawiści. Nas Najświętsza Panna Ostrobramska obroniła od pogromów wszelkich przeszłej jesieni i teraz my Ją kochając i czcząc Jej Boskiego syna św Najświętszym Sakramencie do żadnych czynów gwałtu lub zemsty nie damy się pociągnąć, a ufamy mocno, że Bóg Wszechpotężny i nas od zaczepek złych ludzi wybawi.“

†*Edward Ropp*

Napad na stacyę. Ekaterynosław. O godzinie 9 wieczór dwunastu ludzi, a w ich liczbie kilka dziewcząt, otoczyli stacyę kolejową Niżniednieprowsk. Dziewczęta stały na straży, a mężczy-

---

Tak, idźcie teraz precz i więcej mnie nie nachodzić!

* * *

Zgnębiony doktor pełni jak we śnie swe obowiązki w szpitalu, trwoga o dziecko go targa, a pracy ma teraz nad siły, gdy tylu rannych potrzebuje pomocy. Właśnie skończył kilka operacyj i zaczyna zmieniać opatrunki, gdy ruch się robi przed szpitalem. Zajeżdża pędem wóz pogotowia ratunkowego, otoczony konwojem konnych żołnierzy. Za chwilę wnoszą rannego, składają na stole operacyjnym i szybko zdejmują mundur.

Doktor spojrzał i krew uderza mu do głowy: oto przed nim leży generał, jego wróg i wróg narodu. Jakiś nieznany robotnik zadał mu przed chwilą cios nożem, ostrze ześliznęło się po żebrach, lecz ostry brzeszczot przeciął tętnicę ramieniową. Krew. pospiesznie tamowana na miejscu wypadku, przesiąkła już gruby zwój bandaży, jeszcze chwila, a ujdzie jej tyle, że będzie za późno.

Doktor przez mgnienie oka zawahał się: a gdyby tak zostawić?... lecz nie, niema ani minuty do stracenia... całym wysiłkiem woli odpycha straszną myśl odwetu i podczas gdy asystent przygotowuje narzędzia, umiejętnym chwytem tamuje krwotok — z błyskawiczną szybkością podwiązuje broczącą tętnicę, a potem już wolno i systematycznie przystępuje do transfuzyi. W tej chwili nie widzi wroga przed sobą, lecz chorego, którego życie wisi na włosku. Operacya skończona, tętno wraca, ranny uratowany... żyć będzie.

* * *

Noc. W pokoju doktora przysłonięta lampa pali się na stoliku obok łóżeczka, gdzie z obwiązaną głową leży w gorączce mały Janek i bredzi. Przed trzema dniami odesłano go do domu. Strapiony ojciec krąży w kółko po pokoju i powtarza machinalnie: niema nadziei... zapalenie mózgu... niema ratunku... a tam z łóżeczka po chwilowej ciszy wyrywa się nagle znowu ten straszny krzyk:

— Nie bijcie... ja nie winien... zlitujcie się panie... gdzie tatuś?... puśćcie mnie... tu tak ciemno... ja się boję...

— Jestem tu, dziecino... uspokój się, jesteś w domu u tatusia...

— Ty nie tatuś... [illegible] co bije... wszystko powiem, tylko nie bij... ja sam... Leonek nie winien... nie bijcie Leonka... to ja mu dałem szewnik... on nie chciał...

— Już cicho, Janku... Janeczku cicho, leż spokojnie, nikt cię nie będzie bił... niema tu nikogo, tylko ja, twój tatuś...

— Dlaczego tak patrzysz?... Słyszysz, idzie pan generał, każe znowu bić... aniele stróżu, módl się za mną... przyprowadź tatusia... niech przyjdzie, niech zapłaci... on dużo zapłaci, tylko nie bij... ja już będę słuchał pana generała... nie zamykaj mnie tam... tam ciemno... ja ci dam wódki, dużo wódki...

Krzyk ustał, doktor odmienia worek z lodem na głowie chorego, nadsłuchuje oddechu, maca puls i znów łamie ręce i krąży w kółko po pokoju jak zwierz ranny w klatce, a z ust zaciśniętych [illegible] wezbrany całym ogromem bólu i rozpaczy:

— A tamtemu ja uratowałem życie... ale musiałem, musiałem.

. . . .

W sam dzień pogrzebu Janka po raz pierwszy wyjechał generał na spacer jako rekonwalescent, silniej tylko niż dawniej otoczony strażą.

źni weszli do zabudowań stacyjnych i grożąc rewolwerami, zadali od naczelnika klucza od kasy, a zabrawszy 30.000 rb., uciekli.

Głód w Rosyi. „Wiek XX“ donosi o strasznym głodzie, panującym w guberniach nadwołżańskich. Szczególniej groźny stan jest w gub. kazańskiej. Ludzie z głodu umierają. — Wiele osad włościańskich zupełnie opustoszało, gdyż starsi poumierali z głodu, a dzieci zaś żywią się trawą.

Głodówka więźniów politycznych w Sandomierzu. Z Ostrowca piszą do „Gazety Polskiej“: W czasie licznych aresztowań, jakie się na początku roku bieżącego w guberni radomskiej odbyły, władze administracyjne wtrąciły między innemi do więzienia w Sandomierzu kilkadziesiąt osób z Ostrowca i jego bliższych okolic. Więźniowie ci, gdy przez 5 miesięcy nietylko nie zostali poddani badaniu, ale nawet nie wyjaśniono im przyczyn i powodów aresztowania, popadli w stan takiego zgnębienia, że postanowili raczej umrzeć śmiercią głodową, niż cierpiąc, żyć w ciągłej niepewności.

Rozpoczęli więc ścisłą „głodówkę“, która trwa już dzień piąty. Wszyscy odmawiają przyjęcia pokarmów, a wielu z nich — jak twiedzą odwiedzające ich rodziny — leżą już w gorączce bez przytomności. Położenie jest nader krytyczne i zachodzi obawa wybuchu epidemii tyfusu głodowego.

Zatrwożone w niebywałym stopniu rodziny i do głębi przejęte dzieci uwięzionych ojców, wysłały do Petersburga do posła p. Swieżyńskiego depeszę w tej sprawie.

Napad na pociąg. Z Saratowa donoszą:

Około stacyi Piels dokonano zbrojnego napadu na pociąg towarowy, złożony z 17 wagonów. Ostrzelawszy brygadę konduktorską i zraniwszy śmiertelnie jednego z robotników drogowych, niewiadomi złoczyńcy zabrali się do grabieży, rozkazawszy maszyniście nie ruszać się z miejsca. Temu jednak udało się odczepić parowóz i uciec do Piels, skąd na miejsce grabieży wyruszyli żandarmi i uzbrojona służba. Do czasu ich przybycia ograbio[illegible] wagony ładunków frachtowych. Sprawcy zdołali ujść bezkarnie.

W koszu. Z Moskwy donoszą: Z więzienia tutejszego wywieziono głównego agitatora strejku pocztowego, Parficienkę. Wraz z nim siedział student Perehocki, którego uwolniono. Po Perehockiego przyjechała do więzienia siostra i przyniosła dla niego ubranie w dużym koszu. Następnie do kosza wsadzono Parficienkę i wyniesono go z więzienia.

Sprawy polityczne.

Komisya dla reformy wyborczej powoli posuwa się naprzód. Obecnie obraduje nad Galicyą. Rząd zaproponował 102 mandatów dla Galicyi, ale posłowie stańczykowscy domagają się 140 mandatów i chcą w ten sposób całą sprawę utracić, jednak to wszystko daremne. Powszechne głosowanie musi być uchwalone teraz czy w jesieni, ale nowe wybory już się nie odbędą na starej ustawie, tylko na nowej.

Jest jednak rzeczą możliwą, że nowa ustawa wyborcza będzie uchwaloną dopiero w jesieni z tej prostej przyczyny, że parlamentowi brak czasu. Dnia 14 lipca ma być sesya zamknięta, a do tego czasu musi być uchwałony budżet na pół roku, ustawa przemysłowa, ustawa o upaństwowieniu kolei północnej i t. d.

Może więc tylko komisya załatwi reformę wyborczą, a pełna Izba dopiero po wakacych.

Socyaliści postanowili urządzić strejk wielki, jeneralny w całem państwie, jeżeli parlament będzie przewlekał załatwienie reformy wyborczej.

Flota angielska miała pojechać z wizytą do Rosyi. Z powodu jednak rzezi żydów w Białymstoku wizyta została zaniechaną.

Sąd wojenny w Warszawie skazał na śmierć trzech nieletnich chłopaków za zabicie policyanta.

Cesarz austryacki był parę dni w Czechach na wystawie w Reichenbergu. Cesarza witano z zapałem. Cesarzowi towarzyszył minister czeski Pacak i minister niemiecki Prade.

Rosyjska Duma wybrała komisyę celem zastanowienia się, w jaki sposób załatwić sprawę rolną (agrarną) w Rosyi. Tam parę miljonów chłopów nie ma ziemi, więc co roku tysiące umierają z głodu. Chłopi wysłali swoich posłów do Petersburga, aby żądali wolności i ziemi, a tu car i rząd nie chcą dać ani wolności, ani ziemi. — Rząd chętnie rozpędziłby Dumę, ale się boi rewolucyi chłopskiej. Gdyby bowiem rząd Dumę teraz rozpędził i ziemi chłopom nie dał, chłopi wszyscy stanęliby po stronie swoich posłów przeciw rządowi — i wybuchłaby najstraszniejsza rewolucya, jakiej jeszcze świat nie zna. To rząd wie, więc się boi Dumę rozpędzić, a swoją drogą nic na Dumę nie zważa i żadnej uchwały Dumy nie wykonywa. Rozgrywa się w naszych oczach walka Dumy z rządem carskim. Kto zwycięży? — niebawem zobaczymy.

KRONIKA

Wykopaliska na ulicy. Robotnicy miejscy, kopiący dół głęboki do którejś z robót wodociągowych czy kanalizacyjnych na rogu ulic Straszewskiego i Smoleńskiej koło plant w Krakowie, natrafili w głębokości dwóch metrów poniżej poziomu ulicy na jakieś dziwne zbiorowisko rogów i kości dzikich zwierząt. Są tam rogi prawie już skamieniałe, a więc z górą chyba tysiąc lat przebywania w ziemi wykazujące, spłaszczone rogi łosiów i danieli; także, jak się wydaje żubrów i turów, które to zwierzęta w tutejszych okolicach od [illegible] dawna istnieć przestały, a więc szczątki ich w tem miejscu mogą sięgać czasów przedhistorycznych; dalej kły [illegible] kości dzikich zwierząt, któreby przyrodnik łatwo mógł rozpoznać i poklasyfikować. Mimowoli nasuwa się pytanie, skąd one się tam wzięły w takiej liczbie? Robotnicy kopiący doł wnioskują, że w czasach, gdy na miejscu, gdzie teraz jest Kraków, były jeszcze dzikie puszcze, sprawiono tu chyba olbrzymie łowy, a potem ucztę z ubitych zwierząt, kości zaś z nich tu razem pozostawiono, które potem rzeka wylewami swemi stopniowo zamuliła, na co zdaje się wskazywać rodzaj gruntu kopanego, który wyraźnie wykazuje namulisko rzeczne. Może to przypuszczenie ludzi prostych zupełnie być trafnem; jednak jeden z kawałków spłaszczonego rogu łosia lub daniela, do naszej redakcyi przyniesiony, wykazuje u nasady pewien rodzaj kanciastego obrobienia, które jest z pewnością dziełem ręki ludzkiej. Jeden z czytelników naszego pisma, będąc przypadkowo obecnym przy wykopywaniu tych dziwnych zabytków, przyniósł parę okazów do naszej redakcyi, a między innymi kieł dzika z okruchem szczęki już skamieniałej, kieł zaś sam jeszcze nieskamieniały, zupełnie dobrze się zachował. Cały stos tych kości wykopanych leży już na miejscu, a na nowe robotnicy w dalszym ciągu natrafiają.

Ks. arcybiskup Bilczewski, jak donosi „Ruskij Selanyn“, wniósł do kongregacyi *De propaganda fide* skargę przeciw gr. kat. biskupowi stanisławowskiemu ks. Chomoszynowi, o lekceważenie duchowieństwa łacińskiego. Z Rzymu wezwano ks. Chomyszyna telegraficznie do usprawiedliwienia.

Samobójstwo anarchisty Morala. W dniu zamachu na parę hiszpańską w sobotę po południu, między godziną 3 a 4, pewien robotnik w ubraniu z płótna niebieskiego szedł drogą przez Forrejon, który leży w odległości około 10 kilometrów od Madrytu. Zdążał ku dworcowi, a gdy tam przybył, zapytał o czas odjazdu najbliższego pociągu do Madrytu. Gdy otrzymał odpowiedź, że dopiero o godzinie 8 wieczorem, poszedł dalej wzdłuż toru kolejowego, następnie przeszedł na drugą stronę i udał się do domu, który jest odległy na 1000 metrów od dworca.

Tego rodzaju odwiedziny zupełnie obcego człowieka nie są rzeczą dziwną po domach hiszpańskich. Ów przechodzień poprosił, ażeby mu sporządzono omlet, a gdy gospodyni domu zabrała się do tego, z sąsiedztwa przybyli tymczasem ciekawi włościanie i strażnik polowy ze strzelbą na ramieniu. Oczywiście wszyscy spoglądali z zajęciem na obcego przybysza, a jako ludzie praktyczni spostrzegli natychmiast, że strój jego zupełnie nowy nie nosił śladów nawet jednodniowej pracy. Prócz tego strażnik polowy znalazł podobieństwo pomiędzy obcym gościem a rysopisem sprawcy zamachu. Porozumieli się natychmiast i jeden z wieśniaków wyszedł, ażeby zawiadomić o tem władzę.

— Dokąd idziecie? — zapytał obcy gość.

Chłop nie dał odpowiedzi, a wtedy ów gość, chcąc rozpró szyć podejrzenie, które, zdaniem jego, wzbudzała obwiązana ręka, rzekł do obecnych:

— Nie jestem anarchistą. Skaleczyłem się przy robocie w rękę.

To odezwanie się obudziło jeszcze większe podejrzenie i strażnik Vega wezwał gościa, ażeby się wylegitymował. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, Vega przyaresztował obcego, który bez oporu poddał się. Zaledwie atoli wyszli z domu, obcy przybysz odwrócił się i dobywszy szybko rewolweru, celnym strzałem położył strażnika, sam zaś skoczył do rowu. Byłby prawdopodobnie uciekł, ale robotnicy, zajęci na polach, zbiegli się i osaczyli go. Widząc, że niema ratunku, ów rzekomy robotnik zastrzelił się.

Powodzie w Czechach. Siedziba następcy tronu arcyks. Ferdynanda, Konopist w połudn. Czechach, uległa w nocy z niedzieli na poniedziałek 18 b. m. katastrofie, która zrządziła olbrzymie szkody. Skutkiem oberwania chmury, wezbrały wody stawów w Bystrzycy i przerwały tamę, zalewając parki arcyksięcia. Napór wody był tak ogromny, że zerwał mosty żelaznej konstrukcyi i powyrywał z korzeniami wielką liczbę dwóchsetletnich dębów. Szkody materyalne dochodzą kilkuset tysięcy koron. Wspaniały park zamkowy, jak również mieszkania urzędnicze i zabudowania gospodarskie doznały znacznych uszkodzeń. Na drodze leżą powyrywane pnie drzew, deski i poniszczone sprzęty. Cała okolica przedstawia obraz zupełnego zniszczenia.

O rozmiarze katastrofy można sobie wyobrazić, jeżeli zważy się, że woda dosięgała w niektórych miejscach przeszło 11 metrów wysokości. Rozpętany żywioł unosił całe domy na odległość kilku kilometrów.

Nie obeszło się bez ofiar w ludziach, a pobieżne obliczenia wskazują, że conajmniej 21 osób znalazło śmierć w odmętach wody. Wszelkie usiłowania, by przez podniesienie śluz zmniejszyć rozmiar katastrofy okazały się bezskutecznemi z powodu nadmiernego naporu wód. Z pomocą przybyła straż pożarna z okolicy oraz pionierzy z Pragi. Wytężona praca skierowaną jest na razie do wypompowania wody z mieszkań i budynków.

Zwiedzanie Wawelu. Wydział krajowy zezwolił na bezpłatne zwiedzanie zamku tylko w każdą niedzielę od godz. 9 do 12 w południe i w każdą środę od godz. 1 do 4 popołudniu za opłatą 1 korony od osoby. Ponieważ obecnie przybywają liczne wycieczki do Krakowa, które chcą zwiedzić Wawel, przypomina zarząd Zamku, że szkoły, instytucye, korporacye i wogóle większe towarzystwa mogą zwiedzać zamek jedynie za poprzedniem uzyskaniem zezwolenia Wydziału krajowego, ze względu bowiem na roboty prowadzone na Wawelu, zwiedzanie Zamku może się odbywać bez pozwolenia Wydziału kraj. tylko w niedzielę i środę.

Wymuszenie. Właściciel dóbr Chomiakówka, p. Karol Podlewski, otrzymał list anonimowy z żądaniem złożenia na poczcie w Stanisławowie pod adresem „Łzy 003M" poste-rest. posyłki z kwotą 3000 koron, w przeciwnym razie zrobione przeciwko niemu zostanie doniesienie karne o zbrodnię. P. Podlewski na polecenie sądu czortkowskiego nadesłał na pocztę stanisławowską istotnie pakiecik pod wskazanym adresem, po który zgłosił się jakiś mężczyzna. Natychmiast aresztowano go. Był nim kotlarz kolejowy Jasiński, właściciel realności w Knihyninie-Górce. Jasiński zeznał, że zgłosił się po pakiet, uproszony o to listem od osób trzecich i list ten przedłożył. List ten pochodził od żandarma Pawłowskiego z Białobożnicy i jego żony Bronisławy, która jest siostrzenicą Jasińskiego. Oboje Pawłowskich aresztowano.

Zamachy na policyantów w Warszawie przybierają coraz większe rozmiary. Za dziennikami warszawskiemi notujemy następujące ważniejsze napady:

W piątek o godz. 3 popołudniu napadnięty został policyant Julian Matys. Jeden z napastników strzelił do niego z rewolweru i ranił go w nogę.

Tegosamego dnia o godz. 2 popołudniu do przechodzącego ulicą Pańską rewirowego Wasilczuka, dano trzy strzały z browninga. Wasilczuk padł trupem na miejscu. Sprawcy strzałów zbiegli.

W sobotę o godz. 9 zrana policyant Kazimierz Sidorowicz, idąc na czele patrolu, zatrzymał na placu Bankowym jakichś trzech przechodzących mężczyzn, chcąc dokonać przy nich rewizyi. Jeden z tych mężczyzn odsunął się, i dobywszy rewolweru, dał pięć strzałów. Sidorowicz zraniony został jedną kulą w lewe ramię, drugą w palce prawej ręki, którą osłaniał głowę. Żołnierz Matwiej Fomin dostał trzy kule: jedną w szczękę, która wyszła około karku, drugą między żebra, a trzecią w dolną część brzucha. Sprawcy strzałów zbiegli w ulicę Elektoralną.

W sobotę w południe na ulicy Wolskiej do przechodzącego rewirowego Garapiuka kilku ludzi dało pięć strzałów, z których trzy zraniły go śmiertelnie. Raniony, dobywszy rewolweru, strzelił kilkakrotnie w kierunku uciekających, żadnego z nich jednak nie dosięgnął, zranił natomiast śmiertelnie przechodzącą podówczas ulicą kobietę, żonę robotnika.

Kara śmierci. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanęli onegdaj Iwan Łada i jego ojciec oskarżeni o zbrodnię morderstwa. Ofiarą padło czterotygodniowe dziecię, owoc występnej miłości donżuana wiejskiego, po to, aby nie narażać nieślubnego ojca na drobny wydatek i nie przeszkadzać mu w bałamuceniu innych dziewcząt. Iwan Łada w nieobecności matki wlał dziecku witryolu do ust. Dziecko zginęło. Po werdykcie sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący młodszego Ładę na śmierć przez powieszenie, starszego zaś na 3 miesiące ścisłego aresztu. Wyrok ten większe zrobił wrażenie na audytoryum, niż na skazanego, który zachował się całkiem apatycznie. Obrońcy obu oskarżonysh zgłosili zażalenie nieważności.

Pocieszająca wiadomość. Donoszą nam z Król. Polskiego, że od 3 czerwca odbywają Ojcowie: Czesław Bogdalski, Stefan Podworski i Pius Szewczyk z Zakonu św. Franciszka misye ludowe w Dyecezyi Sandomierskiej po różnych parafiach. Tysiące ludu gromadzi się na misye. Konfesyonały od rana do późnej nocy oblężone. Lud płacze z radości, widząc zakonników, których przed 40 laty wydalono z Król. Polskiego. Obecnie dzięki tolerancyi religijnej w Rosyi, misye odbywają się bez przeszkody.

Bohaterski czyn strażaka. Z Cieszanowa donoszą: W niedzielę wybuchł w naszem miasteczku pożar skutkiem uderzenia pioruna w dom. W jednej chwili płomienie ogarnęły dwa sąsiednie domy, które płonęły jak pochodnie wśród ryku burzy i ulewnego deszczu. W jaki kwadrans rozlał się ogień na 7 domostw, szerząc panikę i zniszczenie bezprzykładne. Ludność, zebrana przeważnie w kościele lub oddana wywczasowi niedzielnemu po stodołach, przerażona nagłością nieszczęścia stała bezradna, mało co, lub wcale nie ratując. Dopiero kilka hełmów strażackich ocuciło zdeprymowanych i zachęciło do działania. Cóż jednak, kiedy straż przybiegła jeno z głosem wielkim i trąbieniem srogiem. Sikawki kompletnie dziurawe pojawiły się późno, konewek nie było, a o osękach i drabinach ani słychu. Gdyby nie deszcz, który formalnie strumieniami spadał, żywioł rozszalały byłby całą ulicę Żukowską obrócił w perzynę. Ofiarą dezorganizacyi pomocy ratunkowej padł Antoni Lisowski, ochotnik straży pażarnej, który uniesiony bohaterskim zapałem i zapomnieniem o sobie, wyrzucał rzeczy z płonącego domu, a nie zdoławszy się wczas ocalić ucieczką, zginął w płomieniach. Przetlały dach i pułap, zwaliwszy się, obaliły nieszczęśliwego na ziemię i udusiły.

W krytycznej chwili i w dniu wypadku wszyscy o nim zapomnieli, aż dopiero następnego dnia rano rodzina, wiedziona złem przeczuciem, czynić zaczęła poszukiwania. Lecz na darmo. Żywego już nie znaleziono Rozpacz rodziny nie ma granic.

Trup w koszu. Z Petersburga donoszą: W dniu 18 bm., po wysłaniu ostatniego pociągu kolei warszawskiej o godzinie 12 w nocy w oddziale bagażowym dworca zauważono niewysłany kosz. Posługacz zbliżywszy się do kosza, uczuł woń trupa. Kosz otwarto. Znaleziono w nim trupa mężczyzny w koszuli. Nogi w kolanach były nadrąbane, na biodrach rany, głowa odcięta. Mężczyzna ten mógł liczyć około lat 40. Trupa odesłano do trupiarni. Zarządzono śledztwo, celem wyszukania winnych i stwierdzenia osobistości zabitego. Posługacze opowiadają, że kosz przynieśli dwaj młodzieńcy.

Z parlamentarzysty — ambasador. Rosyjskie pisma donoszą, że znany poseł czeski dr. Kramarz ma w krótce usunąć się z życia parlamentarnego i objąć posadę austro-węgierskiego posła w Belgradzie. Posada ta ma być pierwszym szczeblem do wielkiej karyery dyplomatycznej, na której szczycie znajduje się stanowisko ambasadora w Petersburgu. Dr. Kramarz, znany moskalofil, ożeniony jest z Rosyanką, posiada w Rosyi znaczne dobra i oddawna marzy o tem stanowisku.

Wśród wojska. 136-ty pułk kozaków dońskich wzywa posłów do Dumy z okręgów dońskich, aby zainterpelowali ministra wojny, co pocznie z kozakami, czy ich puści ostatecznie do domów i kto będzie utrzymywał ich żony i dzieci, znajdujące się w ostatniej nędzy.

O buncie żołnierzy niemieckich zajętych tłumieniem powstania krajowców w południowej Afryce, donosi „Vorwarts" następujące szczegóły: Dnia 1-go maja wywiesił jeden oddział czerwony sztandar i wznosił okrzyki na cześć tow. Bebla. Podoficerów i oficerów chcących interweniować obito. W całym korpusie ekspedycyjnym panuje niezadowolenie przechodzące w otwartą niesubordynacyę z powodu długiej i ciężkiej służby poza ojczyzną. Te same wiadomości podają pisma klerykalne i wolnomyślne, podczas gdy prasa rządowa dyplomatycznie milczy.

Zapowiedź walki. Grupa robotnicza w Dumie wydała odezwę do narodu, która kończy się słowami: „Zastępcy ludu, bądźcie gotowi do walki!" Pismo, które odezwę tę ogłosiło, zostało skonfiskowane.

Organizacya robotnicza przewiduje możność walki czynnej z rządem już na początku przyszłego miesiąca, jeżeli tylko teraźniejszy charakter wypadków nie zwróci się ku lepszemu.

Zjazd w Schoenbrunie a Polacy. Korespondent rzymski dziennika „Echo de Paris" donosi temu pismu, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, a właściwie w zamku Schoenbrun, obaj cesarze rozstrzygli położenie obecne w Rosyi, a zwłaszcza możliwość wybuchnięcia powszechnej rewolucyi w jej granicach. Omawiali również obszernie kwestyę polską z tego powodu, że Austrya i Niemcy, jako państwa sąsiadujące z Rosyą, odczułyby silnie skutki

rewolucyi w Królestwie Polskiem, gdyż groziłaby ona niebezpieczeństwem w ich zaborach. Obok tego rewolucya w Rosyi mogłaby wywołać wojnę powszechną i tą ewentualnością także zajmowali się obaj monarchowie. Analogiczne doniesienia już dawniej pojawiły się kilkakrotnie w prasie francuskiej i angielskiej.

Tajemniczy wypadek. Z Pragi telegrafują: Do „Hlasa Naroda" donoszą z Kutnejbory: Przed przybyciem cesarza wydarzył się tu epizod, który dotąd nie został należycie wyjasniony. Elegancko ubrany obcy mężczyzna zgłosił się do żony kościelnego przy kościele św. Barbary i prosił o pozwolenie zwiedzenia kościoła i robienia zdjęć fotograficznych. Żona kościelnego, Bajerowa, oddalila się, zostawiając obcego - który mówił cudzoziemskim akcentem — samego w kościele. Kiedy po jakimś czasie wróciła, nieznajomy zniknął, zabrawszy klucze od kościoła. Kościelny zawiadomił natychmiast władze. Przywiązano do tego epizodu tak wielką wagę, że przesłuchanie Bajerowej prowadził sam namiestnik hr. Coudenhove. Śledztwo wydało tylko ten rezultat, że stwierdzono, iż owego cudzoziemca przed przyjazdem cesarza widziano z wędrownym handlarzem. Odtąd znikł. Podczas przyjazdu cesarza kościół był stale zamknięty i strzeżony przez żandarmów.

Wybór posła w Sanoku, gdzie jak wiadomo wybrany został Rusin Kuryłowicz, wywołał w „patryotycznej" prasie głośny lament „Słowo polskie" i „Narodówka" używają sobie na ludowcach i Stapińskim jako zdrajcy interesów narodowych, gdyż — o zgrozo — w powiecie o przeszło 50% ludności ruskiej wybrany został Rusin. Pisma te udają, że wolałyby wybór chłopa Fiedlera niż inteligenta Kuryłowicza i zarzucają ludowcom, że wbrew swemu hasłu występowali przeciw chłopu. Jak to się czasy zmieniły! Dawniej chłop w Sejmie był solą w oku komitetowi centralnemu, a teraz płaczą nad upadkiem chłopa. Czy to są szczere łzy, osądzi każdy, kto zna praktyki wszechpolaków i komitetu dla rozbojów wyborczych.

Utonięcie trzech żołnierzy w Wiśle. Moloch wojskowy znowu zabrał 3 niewinne ofiary, które w służbie z powodu karygodnej lekkomyślności oficera utraciły życie. We środę po południu odbywał oddział dragonów ćwiczenia w stawianiu mostu pontonowego na Wiśle w Krakowie za klasztorem Norbertanek na Zwierzyńcu. Ćwiczeniami kierował porucznik pionierów Botha, który z brzegu wydawał rozkazy. Gdy dragoni ustawili część pomostu mniej więcej do połowy szerokości Wisły, rozkazał oficer 20 dragonom naraz stanąć na lekkim pomoście, który naturalnie takiego ciężaru wytrzymać nie mógł i runął wraz z ludźmi do wody. Z nich 17 zdołało się uratować, zaś trzech, między nimi 1 zugsführer i 2 szeregowców utonęło. Niepojętem jest, jak mógł oficer kazać wejść naraz 20 ludziom na małą i słabą tratwę. Do wieczora wyciągnięto z Wisły 2 trupy, zaś trzeciego nie można było odszukać. Porucznik, bojąc się widocznie odpowiedzialności za zmarnowanie trzech ludzi, ukrył się i dotychczas odszukanym nie został. W ten sposób państwo oszczędza życie ludzi, oddając ich mu na łaskę i niełaskę!

Oprawcy w sutannach. Przed kilku dniami wystąpiło znowu trzech kleryków z klasztoru OO. Pijarów w Krakowie. Dowodem jak wstrętne i nikczemne panują stosunki w tym konwikcie jest to, iż w ciągu niespełna jednego roku z 16 kleryków, pozostało tylko 3. O nadużyciach i bezprawiach panujących w konwikcie, o znęcaniu się nad chłopcami pisaliśmy już kilka razy. Należy nadmienić tylko, że bezprawia te dalej się dzieją. Gdy przed dwoma tygodniami rozprawa miała się odbyć przeciw konwiktowi za te łajdactwa, wówczas jeden z głównych macherów Pękala, wyjechał z Krakowa niby to do chorej matki i rozprawę odroczono. Ale sztuka taka drugi raz temu ptaszkowi nie uda się i rozprawa wykaże wszystkie łajdactwa, za które tym pankom w sutannach surową należy wymierzyć karę. *„Naprzód"*.

Zegar Jasnogórski. Z Częstochowy donoszą: Zegar, na odbudowanej po pożarze wieży Jasnogórskiej, mający wygrywać co kwadrans hejnały, został już umieszczony. Instalacyi dokonała firma belgijska z Malines. Zegar umieszczono na wysokości IV piętra, dzwony zaś, w liczbie 36, obejmujące trzy oktawy, rozmieszczono na dwóch wyższych piętrach nad zegarem. W niedzielę ubiegłą, na skutek zaproszenia przeora O. Rejmana, przybyli z Warszawy: twórca projektu przebudowy wieży, budowniczy p. Stefan Szyller oraz zegarmistrz p. Zawistowski, w obecności duchowieństwa i przedstawicieli firmy instalującej zegar, dokonali ekspertyzy całego mechanizmu i prób ręcznych dzwonów zapomocą specyalnej klawiatury, gdyż przyrząd automatyczny samogrający jeszcze nie gotów. Wyniku prób za zupełnie zadawalający uważać nie można. Hejnały, wydzwaniane przez zegar, miały być jakoby słyszane w promieniu trzech wiorst od podnóża wieży, tymczasem już na placu przed klasztorem całość wychodzi nieszczególnie i odczuwa się zanik niektórych tonów. Zdaniem eksperta, przyczyny szukać należy w niefortunnem rozmieszczeniu dzwonów na dwóch piętrach. Ostatecznie jednak, o wartości mechanizmu zadecydować będzie można po ustawieniu przyrządu automatycznego i zupełnem ukończeniu robót, co ma nastąpić w ciągu dwóch tygodni.

Przed czterdziestu laty. D. 17 czerwca 1866 ogłoszono w *Wiener Ztg* i innych dziennikach wiedeńskich manifest cesarski: „Do moich ludów", donoszący o wypowiedzeniu wojny Prusom. „Wojna najnieszczęśniejsza, wojna Niemców przeciw Niemcom, stała się nieuniknioną" — powiada manifest, pełen otuchy i zaufania w swoją dobrą sprawę, który też korzystne wywarł wrażenie. Zresztą ludność była już od kilku tygodni przygotowaną na wypowiedzenie wojny, tworzyły się oddziały ochotnicze, sypały się opatrunki i datki na cele wojenne. Dnia 15 czerwca burmistrz wiedeński Zelinka z oboma wiceburmistrzami złożył cesarzowi adres lojalności, uchwalony przez Radę miejską, w którym wskazano, że dla obrony swego honoru a prawa i wolności Niemiec musi dobyć miecza. Cesarz odparł: „Czyniłem wszystko, co mogłem, dla zachowania pokoju i wolności Niemiec, ale ze wszech stron czyniono mi to niemożliwem. Najcięższa to chwila, odkąd rządy objąłem". Nastrój we Wiedniu był poważny, ale kipiało wszystko przeciw Prusom, i humor wiedeński ostrymi sypał sarkazmami, zwłaszcza przeciw Bismarkowi.

Groźna sytuacya w Kronsztadzie. Wedle obiegających wiadomości, **sytuacya w Kronsztadzie jest poważną.** Potwierdza się wiadomość, że wzburzenie wśród marynarzy i robotników fortecznych wzrasta. Obawiają się **wznowienia rozruchów październikowych.** Zamożniejsza ludność ucieka z miasta. Z Krasnego Sioła wysłano dwa pułki gwardyi, dwie baterye z 12 szybkostrzelnemi działami i 22 karabinami maszynowemi do Kronsztadu.

Z ulic Warszawy. Dzień sobotni w Warszawie był znowu wyjątkowo bogaty w gwałty i mordy, t. zw. „polityczne". Oto krótki wyciąg z kroniki pism warszawskich: O godzinie 8 rano za rogatką Wolską w pobliżu Sadurki do strażnika, który w tem miejscu wyskoczył z tramwaju, zbliżyło się kilku ludzi i dało do niego salwę z rewolwerów. Strażnik padł na miejscu. Mordercy zbiegli. Ciało zabrała do domu żona, która jechała wraz z mężem jednym tramwajem i w której oczach mord dokonany został. Podczas strzelaniny raniony też został w nogę przechodzeń, 47-letni robotnik Andrzej Gontalczyk. Wraz z żoną zabitego starszego strażnika jechał też strażnik młodszy, który jednak żadnego szwanku nie poniósł.

Około godziny 1 do traktyerni przy ulicy Karolkowej przyszło posilić się trzech strażników i żandarm. Gdy już zasiedli za stołem, od sąsiedniego stołu podniosło się kilku ludzi, którzy dobywszy rewolwerów, rozpoczęli strzelaninę do policyi. Rezultat strzałów był taki, że wszyscy czterej przedstawiciele władzy zostali ciężko ranni. Jeden z rannych, strażnik Dimidiug, w drodze zmarł. Mordercy zbiegli bez śladu.

Około godz. 9 wieczorem, na ul. Furmańskiej do przechodzących tamtędy dwóch podoficerów zbliżyło się dwóch robotników. Jeden z robotników uderzył podoficera laską w głowę, poczem wraz ze swym towarzyszem począł uciekać, żołnierz posterunkowy, który był świadkiem tego napadu, wystrzelił i zabił owego robotnika na miejscu. Nazwisko zabitego dotychczas nieznane. Drugi robotnik zdołał zbiedz.

Ostatnie wiadomości.

Rząd i Duma. Donoszą z Petersburga: W Peterhofie panuje ogromne przygnębienie z powodu wiadomości o nowych rewoltach w Finlandyi. Prezydent gabinetu Goremykin wręczy prośbę o dymisyę.

Petersburg. Rząd odstąpił od zamiaru odroczenia Dumy, bo w Peterhofie przekonano się, że taki krok mógłby sprowadzić nieobliczalne następstwa.

Petersburg. Bawiący obecnie w Paryżu w. ks. Włodzimierz, wuj cara, został nagle powołany do Petersburga. Przed kilku dniami donoszono, że ma on udać się z jakąś misyą do Berlina. Jego obecne powołanie jest żywo dyskutowane.

Berlin. „Tageblat" donosi z Petersburga, że przywódzcy w Dumie uchwalili bez względu na doniosłość spraw parlamentarnych i poważnego przesilenia nie uwzględnić żadnego orędzia, rozwiązującego Dumę i dalej obradować.

Petersburg. „Słowo" powtarza znowu z całą stanowczością wiadomość o sprzysiężeniu wojskowem przeciw Dumie. Znane są nazwiska generałów i oficerów sztabowych, którzy mają rozkaz w danej chwili bagnetami rozpędzić Dumę. Główna rola miała przypaść pułkownikowi semenowskiemu, który tak smutną rolę odegrał przy powstaniu moskiewskiem i w prowincyach bałtyckich. Akcyę prowadzić ma generał Rennenkampf.

Petersburg. Duma uchwaliła wybrać komisyę, złożoną z 11 członków, mającą się zająć zmniejszeniem panującego wśród ludności głodu.

Z Białegostoku. Z różnych źródeł donoszą jeszcze z Białegostoku: Do wczoraj pochowano 107 zabitych żydów. W szpitalu izraelickim leży 50 rannych. Wielu rannych odstawiono do Warszawy celem poddania ich operacyi. Gubernator oświadczył gotowość cofnięcia wojska i utworzenia milicyi obywatelskiej. W jednym z domów na ul. Mikołajewskiej znaleziono pięć zwęglonych trupów. Podczas pogromu jeden z młodszych oficerów zastrzelił na ulicy żydówkę nazwiskiem Fuglnecka (?). Oficera aresztowano, ale na drugi już dzień wypuszczono na wolność.

Kijów. Pod wrażeniem zajść białostockich pomiędzy żydami, szczególnie po wsiach, panuje panika. Tłumnie uciekają do miast, a kto może, za granicę. W Kijowie generał-gubernator Suchomlinow oświadczył stanowczo, że nie dopuści do żadnych pogromów.

Ruch rewolucyjny. Bunt II pułku kozaków w Odessie rozszerza się powoli na cały garnizon.

W Kijowie od wczoraj popołudniu więzienie gubernialne stoi w płomieniach.

W Sebastopolu rozbrojono wszystkie okręty wojenne, a marynarzy wysadzono na ląd.

Z Petersburga donoszą, że komendant Kronsztadu zawiadomił, że drugi pułk kronsztadzkiej artyleryi zbuntował się i został rozbrojony.

Petersburg. W miejscowości Jarówka, położonej w centrum rewiru węglowego w gub. jekaterynosławskiej, gdzie kopalnie są własnością Towarzystw belgijskich, wczoraj około 8000 górników, obnosząc chorągwie i śpiewając, udało się na tamtejszy dworzec kolejowy celem odbycia zgromadzenia. Wojsko, które tam wysłano, przyjęli górnicy okrzykiem: „Hurra!“ który to okrzyk wojsko powtórzyło. Zgromadzenie miało przebieg spokojny. Dowódca wojska plakatami ogłosił zakaz odbywania zgromadzeń, czy to w lokalach, czy pod gołem niebem, i że będą one siłą zbrojną rozpędzone. Usposobienie ludności jest niepokojące.

Bunt w wojsku niemieckiem. Wiadomość „Vorwartsu“ o buncie w wojsku niemieckiem w Afryce sprawdza się. „Vorwarts“ dodaje jeszcze do piewotnych wiadomości, że 1 maja wojsko niemieckie wystawiło czerwony sztandar i wznosiło okrzyki na cześć Bebla. — „Münch. N. Nachr.“, a więc organ zbliżony do rządu, przyznają, że zdarzają się poważne wypadki nieposłuszeństwa; dziennik dodaje jednak, że takie wypadki wszędzie są możliwe. „Münch. N. Nachr.“ przyznają, że większą liczbę żołnierzy ukarano ciężkiem więzieniem i przewieziono do Niemiec.

Komisya dla reformy wyborczej oświadczyła, że Galicyi nie można dać więcej mandatów jak **102**. albo **103**, ale ten jeden nowy musiałby być dla Niemca z Białej.

Cesarz na wystawie w Reichenbergu powiedział do jednego z obywateli, że do roku 1917 Węgry będą się trzymać razem z Austryą, ale potem, to niewiadomo, lecz że on tj. cesarz już tego nie doczeka.

W prowincyach nadbałtyckich (w Rosyi) jeden pułkownik rosyjski rozstrzelał 42 zupełnie n i e w i n n y c h ludzi

Bunty w wojsku rosyjskiem trwają dalej i rozszerzają się coraz więcej. Duma wypowiedziała walkę rządowi carskiemu na śmierć i życie. Ministrów wprost wzywają posłowie, aby się wynosili.

Wszyscy przepowiadają nową, niesłychaną rewolucyę w całem państwie.

Petersburg. Telegraficzne doniesienia z prowincyi stwierdzają, że zwiększa się liczba morderstw i napadów zbrojnych.

Z Moskwy donoszą o napadzie uzbrojonej bandy na filię Banku południowo-rosyjskiego, na jedną restauracyę i piekarnię.

„N. Wremia“ donosi o zgromadzeniu w Krasnem Siole, w którem wzięło także udział wielu żołnierzy wszelkich gatunków broni. Żandarmerya rozpędziła zgromadzenie i aresztowała kilku żołnierzy i osób cywilnych. Onegdaj kozacy nie chcieli strzelać na zgromadzenie w okolicy Petersburgu, w którem brało udział około 2000 robotników.

Strejk piekarzy w Petersburgu trwa dalej. — Wczoraj wieczór zastrejkowali także tragarze na dworcu Mikołajewskim, a dziś przystąpili do strejku wioślarze i maszyniści pasażerskich parowców na Newie.

Petersburg. Poseł do Dumy Bruck otrzymał z gub. czernichowskiej wiadomość, że między żydami panuje ogromna panika przed grożącym pogromem. Bruck udał się do ministra spraw wewnętrznych, który natychmiast telegraficznie nakazał energiczne środki.

Petersburg. Z Jałty donoszą: Zbuntowany 1 2 batalion sebastopolskiej artyleryi fortecznej, został przez piechotę i artyleryę otoczony, poczem zbuntowanych odprowadzono do koszar, gdzie ich internowano. Po drodze jednak 80 zbiegło.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. J. Dębicki. Kalendarzy już nie mamy, pieniądze zapisaliśmy na prenumeratę b. r., pozostaje jeszcze do zapłacenia 1 kor.

P. B. Starostka i p. J. Walaszek. prenumeratę otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca i Red. odp. Dr. Michał Danielak — *Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.*

Nr. 27. Kraków, d. 8 lipca 1906 r. Rok IX.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ Kraków, ulica Pijarska l. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Kółka rolnicze w Galicyi w roku 1905.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych w Galicyi za rok 1905 — wykazuje pomyślny rozwój tej pożytecznej organizacyi.

Przedewszystkiem podnieść wypada wielki wzrost liczby Kółek, większy niż w innych latach. Podczas bowiem gdy w latach 1901 do 1903 przybywało rocznie od 49 do 96 — a w r. 1904 — 139, to w roku ubiegłym wzrosła ich liczba o 155.

Obecne sprawozdanie obejmuje wiadomości o 1189 Kółkach, które razem wykazują imponującą cyfrę 52.929 członków.

„Opierając się — pisze zarząd — na tak poważnym zastępie członków i na organizacyach, obejmujących przeszło piątą część gmin kraju, tworzymy jedno z największych, jeśli nie wprost największe stowarzyszenie krajowe, które z roku na rok stale się powiększa przez napływ nowych członków.

W dziedzinie spraw handlowych podnosi sprawozdanie jako objaw ważny i znamienny, wzrastające ustawicznie zapotrzebowanie sztucznych nawozów u włościan. W roku 1904 dostarczono ich 207 wagonów, w roku 1905 już 321.

Ważną reformę wprowadzono w dziale, dotyczącym handlu po sklepach Kółek rolniczych: nakłania się Kółka do podziału zysków, osiągniętych między członków w miarę ilości uskutecznionych zakupów. »Myśl ta — czytamy w sprawozdaniu — rzucona między Kółka rolnicze, bardzo chętnie się przyjmuje, tak, że po pewnym okresie przejściowym rozdział ten zysków będziemy mogli obowiązkowo nałożyć, a tem samem charakter spółkowy przedsiębiorstw handlowych Kółek rolniczych wyraźniej zaznaczyć. Podjęte zaś na nowo kursa wędrowne handlowe przyczynią się do utrwalenia bytu sklepów, przez rozszerzanie wiadomości potrzebnych do wykonywania, względnie nadzorowania sprzedaży. Nie ustajemy przytem w zabiegach, by z większych sklepów Kółek rolniczych, powstałych po miastach, wytworzyć hurtowne dla okolicznych Kółek. W ten sposób przy czynnej naszej pomocy fachowej powstały w ostatnich czasach i spełniają zadania hurtowne pomyślnie rozwijające się Kółka w Sanoku, Krośnie, Brzesku, Dynowie i Zaleszczykach».

Pocieszające wyniki osiągnięto także na polu obrony przeciwko pożarom. W niespełna 2 latach zorganizowano przy Kółkach 126 straży ochotniczych, przyjętych pod patronat Związku krajowego. Towarzystwo zajmuje się także dostarczaniem sikawek i innych przyborów ratunkowych.

Wartość własnych budynków Kółek wzrosła w roku 1905 o 52.427 koron — i wynosi dziś koron 635.706 Bibliotek Kółek obejmują dzieł 72.993. Wartość sprowadzonych w roku 1905 przez Kółka nasion wynosiła 105.230, wartość nawozów 409.000, wartość machin rolniczych 37.022 koron, drzew owocowych sprowadzono 17.506 sztuk. Drenowanie przeprowadzono na 2195 morgach. Nowe odmiany zbóż wprowadziły 282 kółka, nowe rośliny pastewne 382 kółka, wspólne używanie maszyn zaprowadziły 242 kółka. Sklepów handlowych we własnym zarządzie posiadają kółka 474, wydzierżawionych 425.

SPRAWA POLSKI.

W Petersburgu miał poseł polski Lednicki odczyt o samorządzie Królestwa polskiego.

Mówił on między innemi tak:

„Sprawa autonomii polskiej postawiona została w Dumie na pierwszem miejscu, dzięki temu, że związana jest z losami narodu milionowego. Jeżeli obecnie Rosya dąży do wolności i oświaty, to nie powinna przeszkadzać podobnym pragnieniom Polaków. Z tego powodu hasłem ruchu wolnościowego w Rosyi winno być: „prawo autonomii narodowościowej“.

Walka, która toczy się pomiędzy Rosyą i Polską nie jest rzeczą nową. Rozpoczęła się wtedy, gdy po drakońskim podziale Polski Księstwo Warszawskie przyłączone zostało do Rosyi. Walka ta jednak nigdy nie była walką narodu polskiego z rosyjskim, lecz narodu polskiego z rządem rosyjskim, walką dwóch podstaw ustroju państwowego — konstytucyi z samowładztwem.

Podczas rewolucyi w r. 1831 Polacy nie walczyli przeciwko Rosyanom, lecz o wolność, gdyż na sztandarach narodowych wypisane było hasło: „Za naszą i waszą wolność“.

„Obecnie, gdy pozostał projekt nadania Polsce konstytucyi autonomicznej niejeden może zapytać, czy nie zaszkodzi to jedności państwa rosyjskiego? Przecież jeszcze w r. 1860 największy wróg Polaków pisał: „dać im własną administracyę, dać im własne życie wewnętrzne, ale niechaj stanowią oni mocną część organizmu państwowego“. W końcu mowca powiedział: „Z chwilą, gdy Rosya wejdzie na drogę wolności i pomyślnie rozstrzygnie sprawę autonomii innych narodowości, wtedy wszystkie ludy słowiańskie złączą się z Rosyą, aby ją wzmocnić, i na sile i potędze Rosyi opierać się będzie dobrobyt wszystkich narodów słowiańskich“.

Nad powyższem przemówieniem Lednickiego wywiązała się dyskusya. Ciechowski dowodził w dłuższej mowie, że oprócz praw moralnych, Polska ma również podstawę prawną do żądania autonomii.

Emerlich zwrócił uwagę, że właściwie Polacy żądają tego samego, do czego dążą Rosyanie, to jest uzyskania równych praw obywatelskich. Nie zgadza się tylko z mówcą poprzednim, co do podstaw prawnych w sprawie żądania autonomii, gdyż akty oparte na prawie mają moc wykonawczą tylko wtedy, gdy są poparte przez siłę materyalną.

W końcu przemawiało jeszcze kilku mówców, którzy jednogłośnie dowodzili konieczności nadania Polsce autonomii.

* * *

Dotychczasowy prezydent m. Warszawy generał Bibikow został spensyonowany. „Warsz. Dniewn." z tego powodu pisze, że ponieważ w najbliższej przyszłości wprowadzony będzie w Królestwie samorząd, posada prezydenta Warszawy nie będzie obsadzoną.

Co się dzieje w Rosyi.

Robotnicy bez pracy. Liczba robotników w Rosyi, pozbawionych pracy wynosi obecnie 300.000.

Odessa. Strajk marynarzy okrętów handlowych na Czarnem Morzu wywołał zupełną stagnacyę w handlu. Próba zastąpienia strajkujących marynarzy żołnierzami połączona jest z poważnemi niebezpieczeństwami. Kupcy, zobowiązani towar dostarczać na termin, zmuszeni są wysłać je na mniejszych żaglowcach i opłacać wysokie ubezpieczenie.

Zamiast dwunastu parowców rosyjskich, które regularnie kursowały między portami morza Czarnego, kursuje teraz tylko dwa z załogą wojskową.

Bukareszt. Z Odessy przybyło wczoraj do Konstancy na parowcu rosyjskim 120 zamożniejszych rodzin, które z obawy przed zaburzeniami zamierzają przez Rumunię schronić się do Szwajcaryi lub Francyi. Opowiadają oni, że położenie w Odesie jest bardzo groźne. Wysłani stamtąd do Sebastopola kozacy fraternizują tam z zbuntowanymi żołnierzami. Okręty wojenne krążą w pewnem oddaleniu od wybrzeży. W Odesie strajk jest powszechny.

Oreł. We wsi Olszany pow. orłowskiego włościanie spalili budynki dworskie, stanowiące własność ks. Świato-pełk-Mirskiego, byłego ministra.

Prowokowanie pogromów. W dniu 27 z. m. policya w Juronie ogłosiła w gazetach miejscowych wyniki śledztwa z powodu zachowania się dwóch prowakatorów chuliganów Manulenki i Tarasimki, którzy w cerkwi potłukli na kawałki obraz święty, aby wywołać pogrom żydów. Policya ogłasza, że profanacya świątyni spełnioną została nie przez żydów, jak to opiewa puszczona umyślnie po mieście plotka, lecz przez Rosyan prawosławnych, którzy oddani zostali pod sąd.

Petersburg. Wskutek śledztwa, przeprowadzonego przez członka ministerstwa spraw wewnętrznych Frischa, oddano pod sąd 2 komisarzy policyi białostockiej, 3 rewirowych i 14 policyantów.

Napady i rabunki. Pomiędzy stacyami Cenchonem i Gołowinką 20 ludzi napadło na furgon pocztowy. Woźnica i strażnik zostali śmiertelnie ranni. Napastnicy zabrali z furgonu 21.000 rubli i zbiegli.

Ekaterynosław. W sobotę rano, gdy przyszedł do warsztatów kolejowych płatniczy z 20.000 rubli na wypłatę, robotnicy uzbrojeni zabrali mu worek z 10.000 rubli, drugiego worka z resztą pieniędzy nie dali zabrać pozostali robotnicy. Wywiązała się przytem wymiana strzałów, w której zginął jeden robotnik. Taki sam los spotkał dwóch agentów policyjnych.

Ekaterynosław. Z skradzionych 11 pudów dynamitów odebrano 3 pudy.

W więzieniu barysoglebskiem 27 więzniów politycznych nie przyjmuje pożywienia. Czterech umiera. Duchowny więzienny odmawia udzielenia im sakramentów.

W Moskwie w mieszkaniu Artimowów znaleziono fabrykę bomb i skład broni, gotowe bomby kilka pudów prochu. W Kijowie znaleziono fabrykę bomb i 1500 ładunków. W Lewartowie pod Moskwą wykryto jeszcze jedną fabrykę bomb. Kilka osób aresztowano.

Mandaty galicyjskie.

W komisyi dla reformy wyborczej w imiennem głosowaniu odrzucono 22 głosami przeciw 16 wniosek pos. Głąbińskiego o podwyższenie liczby mandatów do 110.

Na żądanie pos. Kaisera przystąpiono do imiennego głosowania nad jego wnioskiem w sprawie Białej. Wniosek odrzucono 21 głosami przeciw 15. Kaiser chciał, aby Niemcom bielskim dać jednego posła niemieckiego.

Następnie głosowano imiennie nad wnioskiem pos. Löckera, który przyjął za swoje propozycye ks. Hohenlohego o 102 mandatach.

Przed przystąpieniem do głosowania pos. Abrahamowicz oświadczył, że jego stronnicy chcieli się wstrzymać od głosowania nad tym wnioskiem ponieważ ich wniosek odrzucono, aby jednak komisyi nie zdekompletować, z zastrzeżeniem zgłoszonego już votum mniejszości, głosować będą za wnioskiem pos. Löckera.

Pos. Wasilko przyłącza się do tego zastrzeżenia i oświadcza, że również podpisze votum mniejszości.

Wniosek pos. Löckera przyjęto 26 głosami przeciw 10. W ten sposób uchwalono **102 mandatów dla Galicyi.**

Bomba Orsiniego.

Z powodu Bomby, rzuconej na króla i królowę hiszpańską, przypomina czasopismo „Wiener Journal" dzieje zamachu Orsiniego na Napoleona III i jego małżonkę Eugenię. D. 14-go stycznia 1858 roku rzucono 3 bomby na parę cesarską, jadącą w karecie zamkniętej do teatru.

Ani Napoleon, ani jego żona nie ponieśli szwanku, bomby jednak zabiły 10, zraniły 150 osób. Oto jak szef policyi paryskiej, Langrange, opisywał swojego czasu aresztowanie Orsiniego:

Wiadomo panom, że bomba Orsiniego zabiła i poraniła mnóstwo ludzi.

ZA CO?

Na wiosnę 1830 roku, do majątku Rożanka p. Jaszewskiego, zawitał jedyny syn jego druha, młodociany Józef Migurski.

Jaszewski miał lat 65; na obliczu, jak cegła czerwonem, nosił sumiaste, białe wąsy. Był patryotą z epoki drugiego podziału Polski. Pospołu z przyjacielem Migurskim służył pod dowództwem Kościuszki; nienawidził potęgą całej swej duszy cesarzowej Katarzyny i jej niecnego ulubieńca, zdrajcę Poniatowskiego. W odrodzenie Polski wierzył niemniej, jak w to, że jutro słońce wzejdzie.

Józef Migurski poznał córkę Jaszewskiego, szesnastoletnią Albinę. Poznali się i pokochali, ale do wierzeń miłosnych nie przyszło, gdyż Migurski nagle wyjechał.

Wieść doszła do Rożanki, że w Warszawie wybuchnęło powstanie, że w. ks. Konstanty umknął, że okrzyknięto dyktatorem Chłopickiego i że naród polski odzyskał wolność. Mieszkańcy Rożanki przygotowywali się do czegoś ważnego i uroczystego. Jaszewski porozumiewał się listownie ze starym przyjacielem, jednym z naczelników powstania, przyjmował tajemniczych gości i wydawał jakieści wcale niezwyczajne rozkazy. Pani Jaszewska bardziej niż kiedykolwiek troskała się o zdrowie męża, co go jeszcze bardziej gniewało. Starsza córka Wanda posłała klejnoty swoje na ręce przyjaciółki w Warszawie, prosząc, by je sprzedała i pieniądze oddała rządowi narodowemu. Młodziutką Albinę zaprzątała jedynie myśl o tem, co się dzieje z Migurskim. Dowiedziała się od ojca, że zaciągnął się do oddziału gen. Dwernickiego...

Tylko ci, którzy oglądali cierpienia polaków po rozbiorze kraju, kiedy część Polski dostała się pod jarzmo znienawidzonych niemców, a inna część w ręce barbarzyńców rosyjskich, tylko świadkowie tych cierpień zdołają pojąć zapał, jaki ogarnął polaków w r. 1830, kiedy wskrzesła nanowo nadzieja rychłego wyzwolenia. Nadzieja krótko trwała. Rewolucyę znowu zdławiono. Dziesiątki tysięcy rosyan, wdrożonych do ślepego posłuszeństwa, spędzono do Polski zrazu pod dowództwem niemca Diebitscha, nigdy nie wytrzeźwiającego się pijaka, a potem pod dowództwem grubiańskiego żołdaka, Paskiewicza. Te dziesiątki tysięcy rosyan, bez żadnego rozsądnego powodu, musiały obficie zraszać krwią swoją i krwią polską ziemię polską, musiały przytłaczać polaków swą przemocą, wydawać ich w ręce marnych ludzi, dla których było rzeczą zgoła obojętną, czy Polska będzie wolna, czy skuta, którzy przemyśliwali jedynie o zbogaceniu się, o zaspokojeniu swojej ambicyi i dziecinnej żądzy sławy.

Warszawę znowu zdobyto, pułki po-

Najjaśniejszy pan polecił mi jeszcze tego samego wieczora, aby zasięgnąć informacyi o stanie zdrowia osób poszwankowanych, wśród których miał się podobno znajdować sam Orsini. Doniesiono mi, że mieszka on w pewnej kamienicy na ul. Saint Honore, pod przybranem nazwiskiem angielskiem. Powiedziano mi także, że mówi po angielsku, jak anglik rodowity, i że ma zwyczaj sypiać zupełnie nago. Ten zwyczaj miał być jego zgubą.

Zaraz po zamachu przybyłem około północy do kamienicy, w której miał mieszkać Orsini. Stróż zrazu nie chciał otworzyć i starał się oddalić mnie pod różnemi pretekstami. A gdy mu powiedziałem, że przychodzę w imieniu cesarza, aby dowiedzieć się o zdrowie rannego anglika, zdecydował się nareszcie wpuścić mnie do kamienicy i pobiegł na górę, aby uprzedzić lokatora angielskiego, ze przyszedł jakiś pan, który w imieniu cesarza chce zasięgnąć informacyi o jego zdrowiu. Nareszcie otwarły się przede mną drzwi mieszkania. Wszedłem do pokoju sypialnego i znalazłem tam człowieka, leżącego w łóżku. Poznałem odrazu po sposobie owijania się w kołdrę i obciskania jej ustawicznego, że człowiek ten musi być nagi. Zbliżyłem się do łóżka i oświadczyłem z ukłonem głębokim: „Szanowny Panie! Najjaśniejszy pan dowiedział się, że zostałeś raniony, i polecił mi wyrazić ci współczucie głębokie. Polecono mi także rozmówić się z panem osobiście i usłyszeć z własnych ust pańskich, czy miewasz się dobrze?“

Człowiek, leżący w łóżku odpowiedział mi na to po francusku, ale z tak czystym i typowym akcentem angielskim, że przez chwilę zachwiały się moje podejrzenia i zapytałem samego siebie w duszy, czy nie padłem ofiarą omyłki moich ajentów, czy ten anglik rzekomy nie jest prawdziwym anglikiem. Ale gdy mówił do mnie, wyjaśniając mi charakter rany i wyrażając wdzięczność dla cesarza, ustawicznie tak kołdrę obciskał i tak ją podciągał pod samą brodę, że niebawem odzyskałem pewność straconą. To on! to musi być on! — pomyślałem. I nagle nie niezastanawiając się długo, zdarłem z niego kołdrę. Był nagi, zupełnie nagi. I w tej samej chwili wyleciało z ust jego włoskie przekleństwo. Teraz już nie miałem żadnej wątpliwości. W mgnieniu oka schwyciłem go za gardło i krzyknąłem: „Nędzniku! jesteś Orsinim“.

Ruchy rolne.

W majątku admirała Arsenjewa włościanie skosili 5000 mórg łąki i siano zabrali.

Petersburg. Donoszą z gubernii Tulskiej, że zaburzenia agrarne przybierają tam coraz groźniejsze rozmiary, tak samo w sąsiednich guberniach. W wielu okolicach chłopi napadają na dwory, palą je i zmuszają właścicieli ziemskich do ucieczki. Podobne wieści nadchodzą z wielu stron gubernii bezarabskiej.

Sudża. Około stacyi Koronowo, komisarz i strażnicy, wezwani w celu uspokojenia włościan, zostali powitani przez chłopów drągami i widłami, wskutek czego zmuszeni zostali do ucieczki.

Kursk. Wskutek ruchów agrarnych nastrój w gubernii jest groźny do tego stopnia, że większość szlachty i obywateli opuszcza swoje dwory i wyjeżdża do miast, pozostawiając gospodarstwa na łasce losu. Miasta powiatowe są przepełnione zbiegami z miast.

Petersburg. Telegrafują z gubernii saratowskiej, że obywatele ziemscy, aby coś uratować, sprzedają za bezcen swe inwentarze. Obywatel Zaśkin przepyszną oborę zarodową sprzedał na mięso. W guberniach saratowskiej i tambowskiej sprzedano już 36 stadnin pełnej krwi.

Tuła. Ruch agrarny przybrał tu rozmiary olbrzymie i objął sześć powiatów. Pomimo, że w gubernii znajdują się dwa pułki, o daniu jakiejkolwiek pomocy obywatelom ziemskim nie ma mowy. Ruch przybrał formę żywiołową. Obywatele ziemscy uciekają z majątków, ratując życie i gotówkę, pozostawiając resztę na pastwę tłumu.

Wilno. Ze wszystkich okolic gubernii nadchodzą wiadomości o groźnych ruchach rolnych. W Bobyniczach włościanie spędzili z łąk właściciela p. Kierosowskiego, oraz służbę folwarczną. W majątku bar. Roppa aresztowano 20 włościan. W Czalikach włościanie zaorali wszystkie zboża i łąki.

Gościńce w Galicyi.

Galicyjski wydział krajowy, wystosował do ministerstwa kolejowego pismo, w którem na podstawie obfitego materyału protestuje przeciwko ogromnemu obciążeniu materyału drogowego przez należytości stacyjne. Pracowicie i gruntownie zestawiony memoryał zawiera nader cenne daty co do gościńców rządowych i krajowych w Galicyi, wykazuje i w tym kierunku upośledzenie naszego kraju przez rząd centralny — zasługuje przeto na uwagę szerokiego grona czytelników.

Memoryał wykazuje na wstępie, że należytości stacyjne obciążają materyał drogowy na 3 halerze od 100 klg. i loco stacya podawcza równają się 30 procentowemu podrożeniu ponad wartość materyału. Najdotkliwiej daje się to odczuć Galicyi, która z wielkiemi ofiarami stara się o uzupełnienie swojej niesłychanie upośledzonej sieci drogowej. Kiedy w r. 1868 kraj objął drogi w zarząd, sieć dróg galicyjskich obejmowała 7030 klm., a z tego: dróg rządowych 2500, krajowych 1200, powiatowych 580, gminnych 2750. Dziś sieć dróg obejmuje 13.960 klm., a z tego rządowych 2800, krajowych 1810, powiatowych 2480, a gminnych 6780.

Przez cały czas autonomicznego zarządu, a więc w ciągu lat 38 na koszt państwa wybudowano tylko 380 klm., kiedy w autonomicznym zarządzie powstało 6550 klm. nowych dróg! W r. 1866 z środków krajowych preliminowano na budowę dróg 60.000 złr. w r. 1906 zaś dwa miliony koron. Przeciwnie zaś wydatek państwa na drogi galicyjskie zmniejszał się z każdym rokiem. Tak naprzykład różnica pomię-

---

wstańców pokonano i rozproszono, setki tysięcy polaków zesłano na wygnanie, rozstrzelano, zaćwiczono na śmierć knutami.

Do wygnańców należał również młody Migurski. Dobra jego skonfiskowano, a jego oddano w sołdaty i zaliczono do batalionu, załogującego w Uralsku.

Rodzina Jaszewskich, skutkiem choroby ojca, musiała całą zimę 1832 roku spędzić w Wilnie. Otrzymali tam list od Migurskiego, więzionego wtedy w jakiejś twierdzy. Pisał, że pomimo smutków przeżytych, pomimo katuszy przyszłych, jest szczęśliw, że cierpiał za ojczyznę; nie zwątpił w świętą sprawę, której oddał kęs życia i której resztę życia gotów oddać, bo skoro sposobność się nastręczy, będzie tak działał, jak dotychczas. Przy czytaniu na głos tego listu, starzec Jaszewski wybuchnął płaczem.

List kończył się temi słowy: »Kiedym ostatnio wśród was gościł, byłem opanowany przez zamiary i marzenia, o których teraz nie mogę, nie pragnę nawet myśleć. Dni owe pozostaną promienną chwilą mego życia...«

Mikołaj I, aby ukarać polaków nietylko mękami cielesnemi i nędzą, lecz jeszcze poniżeniem, rozkazał władzom obchodzić się z nimi surowo. Wszelako ludzie prości częstokroć odstępowali od litery rozkazów, chociaż nieposłuszeństwo groziło nielada niebezpieczeństwem. Dowódca batalionu, w którym Migurski służył człowiek książkowo wykształcony, sam sobie zawdzięczający wybicie się po nad poziom żołnierstwa, pojmował tragiczne położenie młodzieńca, wychowanego w dostatkach, a który poświęcił wszystko, broniąc wolności swego ludu. Żywił ku niemu szacunek i współczucie i w miarę możności czynił mu różne ulgi. Migurski czuł głęboką wdzięczność dla starego pułkownika i przez wdzięczność wykładał jego synom matematykę i język francuski, przysposabiał ich do akademii wojskowej.

Nietylko jednostajność i nudy trapiły Migurskiego w Uralsku. Ciężko mu było przywyknąć do braków, na które skazało go ubóstwo. Po konfiskacie majątku zostały mu jeno: zegarek, pierścień i pieczątka herbowa. I te pamiątki, jedna po drugiej, musiał spieniężyć. Jedyną rozkosz sprawiały mu listy Albiny, której czarowny obraz żył w jego wyobraźni i z dniem każdym zyskiwał na kresie. W jednym z pierwszych listów zapytywała, co pragnął powiedzieć słowami listu do ojca: »Byłem wtedy opanowany przez zamiary i marzenia«. Odparł, że marzył o poślubieniu jej. Odpisała mu, że jest to również jej marzeniem i że go kocha...

Wkrótce potem Migurski otrzymał przekaz na 2.000 rubli złotem. Stempel pocztowy i charakter pisma na adresie nie pozostawiały wątpliwości, że pieniądze pochodzą od Albiny. Niezwłocznie odesłał przekaz z powrotem i błagał gorąco w liście, aby dźwiękiem złota nie kalała świętego uczucia.

dzy rokiem 1901 a 1902 wynosi na niekorzyść Galicyi przeszło 20 procent, kiedy we wszystkich krajach prawie w tym samym czasie wydatek na drogi wzrasta od 16% (Morawy) do 191% (Dalmacya).

W ciągu 40 lat w Galicyi kraj sam (bez gmin i powiatów) wydał na budowę dróg przeszło 70 milionów koron, a mimo to ma on stosunkowo najmniejszą sieć dróg, z powodu oczywiście, że państwo coraz to mniej na drogi w Galicyi łoży. Kiedy na 100 kwadr. kilometrów przypada na Śląsku 73, w dolnej Austryi 65, w Czechach 56, na Morawach 53, na Bukowinie 39 kilometrów dróg publicznych — w Galicyi przypada ich tylko 17 kilometrów. I w tych to stosunkach rząd nie tylko że sam odpowiednio się nie przyczynia, ale jeszcze krajom przez równe ciężary utrudnia dbałość i rozszerzenie sieci drogowej.

Rewolucya wojskowa w Rosyi.

Degradacye zbuntowanego pułku preobrażeńskiego. Do wsi Medwed gubernii nowogrodzkiej przybył I batalion pułku preobrażeńskiego z dowódcą ks. Trubeckim i oficerami. Batalion otrzyma inne umundurowanie. Skład oficerów zdegradowanego batalionu stanowili: pułkownik ks. Trubecki, dowódcy rot: Manzurow, Michajłow, Starycki i ks. Aleksander Oboleński, adjutant pułku Snieczyn, adjutant batalionu i kilkunastu młodszych oficerów. Książęta Trubeckij i sześciu oficerów wraz z ks. Oboleńskim pozbawiono stopni adjutantów przybocznych i przeniesiono do batalionu piechoty, utworzonego ze zbuntowanego I batalionu pułku preobrażeńskiego gwardyi.

Sąd pułkowy leibgwardyi pułku saperów wykreślił z listy oficerów bar. Stackelberga za to, że napisał on do swego przyjaciela, pisarza Kirjakowa, trzymanego w więzieniu list, w którym nazwał ministrów durnymi ludźmi. Władza więzienna list ten zakomunikowała władzy wojskowej.

W innych garnizonach. W Batum wrzenie wśród oddziału artyleryi fortecznej nie ustaje. Jak donoszą z Batum wojska, które zbuntowały się w Batum, wysłane zostały częściowo do Karsu, częściowo do gubernii Erywańskiej.

Petersburg. Dzienniki tutejsze otrzymują coraz groźniejsze wiadomości o rozruchach w wojsku. Z Orenburga donoszą, że wybuchł tam **bunt w 10 pułku kozaków** i że wysłana przeciwko buntownikom piechota nie chciała do nich strzelać. Z Kurska telegrafują, że tamtejsi kozacy zwrócili się do cara z prośbą, ażeby pozwolono im wrócić do domu, gdyż już od dłuższego czasu pola ich leżą odłogiem.

Sebastopol. Stosunek ludności miejscowej do oficerów marynarki nadzwyczaj się zaostrzył. Niedawno strzelano do oficera, który wyjechał na spacer łodzią. Wczoraj inny oficer kupił od przekupnia pudełko zapałek, przy którego otwarciu nastąpił silny wybuch, który osmolił twarz oficera.

Do Carskiego Sioła. Wobec wrzenia w niektórych pułkach gwardyi, a zwłaszcza wskutek zaburzeń w Kronsztadzie car postanowił wraz z całą rodziną i dworem przesiedlić się do Carskiego Sioła. W pałacu tamtejszym już czynią odpowiednie przygotowania.

Sprawy ludowe.

W sprawie asekuracyi. Na zapytanie naszych czytelników, gdzie i jak asekuruje się od gradu, donosimy, że kto chce zaasekurować płony rolne, niech pójdzie do agencyi asekuracyjnej tam, gdzie przyjmują asekuracyę od ognia, to każdemu agencya udzieli rady i wyjaśnień. Asekuruje się tylko na jedno lato i tylko owies, żyto, pszenicę, koniczynę.

KRONIKA

Wylewy w Czechach. Z Pragi telegrafują: Z Konopiszt donoszą, że z powodu gnicia trawy po wylewie i powstałych stąd wyziewów, rodzina arc. Franciszka Ferdynanda udaje się na pobyt letni do Chlumeca.

Rabunek w grobowcu. Z Budapesztu telegrafują: Z Szopronia donoszą, że banda złoczyńców włamała się do grobowca rodziny Szechenyich i zrabowała cenione przez cały naród węgierski relikwie po Szczepanie Szechenyim.

Strejk łapaczy wężów. W kantonie genewskim odbył się strajk najoryginalniejszy, jaki kiedykolwiek mógł się zdarzyć. Kanton ten trapiony jest przez niezliczoną ilość węży jadowitych, pochłaniających corocznie masy ofiar ludzkich. Wskutek tego władze kantonalne wyznaczyły nagrodę 1 lira za każdego zabitego węża. Wielu ludzi trudni się tem, zarabiając do 800 lirów rocznie. Obecnie władze zmniejszyły cenę do pół lira, wobec czego łapacze wężów zastrejkowali!

Badania nad samobójstwem. W instytucie patalogiczno-anatomicznym w Kielu zebrano dane zaobserwowane przy 300 sekcyach zwłok samobójców. Wyniki ogłoszone w jednem z pism naukowych, rzucają zupełnie nowe światło na przyczynę wielu samobójstw. W licznych wypadkach np. śmierć z własnej ręki jest właściwie tylko komplikacyą objawów gorączki. W większości wypadków wszakże choroby umysłowe i nadużywanie alkoholu są przyczynami głównemi. Statystyka owych 300 wypadków doprowadziła do następujących rezultatów: samobójców było 230, samobójczyń 70; większość (64) była w wieku między rokiem czterdziestym a pięćdziesiątym, a potem (63) między trzydziestym a czterdziestym. Z rozmaitych sposobów 50 prc. samobójców wybrało powieszenie, 29 prc. utopienie, 10 prc. otrucie. Innych sposobów śmierci próbowało jedenastu mężczyzn i trzy kobiety. Najwięcej samobójstw przypadło w lecie, najmniej jesienią. U 5 prc. tylko stwierdzono chorobę umysłową, również w bardzo niewielu wypadkach — „dziedziczność“ tak często uważaną za powód samobójstwa. Natomiast w licznych wypadkach przyczyna była tak błacha, że niepodobna wyobrazić sobie, jak mogła stać się powodem targnięcia na życie. Otóż przy najbliższem badaniu zwłok, sekcyi poddanych, profesor Heller w 73 wypadkach — 22 prc. odnalazł ślady uprzednich chorób gorączkowych w obrzmiałej śledzionie. Wypadki samobójstwa w ostrych chorobach infekcyjnych nie są rzeczą nową, a wiadomo, że zwłaszcza tyfus

---

Dola Migurskiego stała się wyłącznym, jedynym przedmiotem myśli Albiny. W oczach jej był on największym bohaterem i męczennikiem. Postanowiła poświęcić się mu cała. Skończywszy lat 18, zawiadomiła macochę o postanowieniu wyjechania do Uralska, aby poślubić Migurskiego. Macocha zarzuciła Migurskiemu sobkostwo, nazwała go interesownym, pragnącym poprawy losu przez bogaty ożenek. Albina wpadła w gniew i powiedziała macosze, że tylko ona może podejrzywać tak poziome pobudki w człowieku, który wszystko dla ojczyzny poświęcił. Właśnie dla tego, że Migurski odrzucił ofiarowaną sobie pomoc, postanowiła niezłomnie go poślubić...

Doprowadziwszy swój zamiar do skutku, Albina doczekała się dwojga dzieci, które słodziły nieco ciężar wygnania.

Znajdując się śród całkiem obcych dla siebie ludzi, doznawali uczucia pątników, którzy się zabłąkali w drodze i tulą się ku sobie, ogrzewając się wzajem... Przymusowy pobyt zdala od ojczyzny był źródłem nieprzerwanych smutków, jak niemniej nieznośnie poniżające położenie, w którem się znajdowali... Zasmucały ich również wiadomości, z Polski odbierane. Niepodobna nawet było myśleć, aby kiedykolwiek nastąpił kres ich opłakanej doli. Wszystkie próby wyjednania ułaskawienia, lub bodaj zmniejszenia kary okazywały się płonnemi. Nawet nadziei, że Migurski awansuje, niemożna było żywić: zesłanych Polaków nie pozwolono awansować.

Cesarz Mikołaj I przyglądał się paradom, ćwiczeniom, manewrom, uczęszczał na bale maskowe, bez żadnej potrzeby przebiegał Rosyę z końca w koniec, siejąc postrach śród ludzi i zapędzając na śmierć konie. Zdarzało się, że ten lub ów, nabrawszy śmiałości, przemówi słówko o ulżeniu losu dekabrystów albo Polaków, którzy tem jedynie zawinili, że kochali gorąco ojczyznę; wtedy pierś jego wysoko się podnosiła, wzrok ołowiany padał w przestrzeń i rozlegała się odpowiedź krótka: „Niech służą! Zawcześnie jeszcze na łaski!“ Odbierało się przytem wrażenie, że on tylko wie ściśle, kiedy mianowicie nie będzie „zawcześnie“. I wszyscy, należący do jego otoczenia, którzy za stołem jego jadali: generałowie, dworzanie, kobiety, wszyscy nabierali przeświadczenia o przezorności, ostrożności i mądrości wielkiego męża...

W szóstym roku pożycia małżeńskiego na wygnaniu spadło na nich nowe nieszczęście: śmierć dwojga dzieci, zmarłych skutkiem złośliwej gorączki, której w Uralsku nie było komu leczyć. Albina popadła w rozpacz i całemi dniami przesiadywała na cmentarzu.

Dokończenie nastąpi.

wywołuje predyspozycyę do samobójstwa. Zdumiewającem jest wszakże, iż zdarza się to tak często. Obok tej przyczyny 50 procent samobójców stanowią alkoholicy, a procent ten wzrasta z wiekiem. Nadto wykazały sekcye znaczną liczbę zmian w centralnym ustroju nerwowym.

Z okrucieństw represyi. Jeden z mieszkańców miasta Fellina w Inflantach podaje w XX. Wieku następujące szczegóły o działalności oddziału karnego. Do Fellina przybył rotmistrz von Sievers na czele oddziału karnego i zwrócił się do policyi z żądaniem wskazania mu „buntowników“ miejscowych. Policya z najczystszem sumieniem odpowiedziała, że takich ani w mieście, ani w powiecie niema; mieszkańcy tu cisi i spokojni Estończykowie. Rotmistrz nie chciał jakoś wierzyć i domagał się natarczywie wydania rewolucyonistów. — Gdy jednak policya, mimo nalegań, dostarczyć mu ich nie mogła, kazał przedstawić sobie wykaz osób „wogóle podejrzanych“. Dostarczono mu go, a weszli doń złodzieje, którzy odbyli już karę i znajdowali się na wolności, oraz aresztanci w liczbie 22, przebywający w więzieniu śledczem pod zarzutem rozmaitych przestępstw, z polityką nic wspólnego nie mających. Rotmistrz von Sievers kazał niezwłocznie wszystkie osoby te oddać do rozporządzenia oddziału karnego. Policya była posłuszna i w nocy dostawiła 42 osoby, z których 22 z więzienia, a 20 wywleczono z łóżek. Na rozkaz rotmistrza o świcie za miastem wykopano długi rów, poczem wyprowadzono wszystkich więźniów i ustawiono w jednym szeregu. Przybył następnie sam rotmistrz; na rozkaz jego brano z szeregu po pięciu więźniów, wiązano im w tył ręce i przyprowadzano nad rów, gdzie kazano im klęknąć z twarzą, zwróconą w stronę rowu. Na komendę v. Sieversa rozległa się salwa poza plecami klęczących i wszyscy pięciu, w oczach pozostałych, oczekującej swojej kolei, zwalali się do rowu. Rotmistrz zbliżył się do rowu i gdy spostrzegł, że któryś jeszcze daje znak życia, dobijał go z własnego rewolweru. W ten sposób rozstrzelano wszystkich 42. Rotmistrz zmęczył się w końcu dobijaniem rozstrzelanych i kazał zastąpić się otaczającym go oficerom, ci jednak odmówili spełnienia rozkazu nawet pod groźbą rozstrzelania ich samych. Po egzekucyi rotmistrz telegrafował do jen. Orłowa, który wówczas był naczelnikiem wyprawy karnej w prowincyach nadbałtyckich o nieposłuszeństwie oficerów (oficerowie ci nie byli Niemcy), jen. Orłow uznał jednak postępowanie ich za prawidłowe. — Autor listu wzywa w końcu oficerów tych, ażeby, jeżeli sumienie im pozwala, zaprzeczyli opisowi powyższemu.

Prawodawcy węgierscy Z jakich żywiołów składa się nowy sejm węgierski, wykazuje zestawienie następujące: 172 posłom położono areszt na dyety, z tego 33 posłom za „długi wyborcze“, 26 za alimenty, należne opuszczonym żonom i nieprawnym dzieciom, 20 za długi karciane, 62 za nieczyste długi wekslowe.

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny z Southampton do Londynu wykoleił się pod stacyą Salisbury. Pociąg wiózł podróżnych z parowca „American Line“ — „New York“. Liczbę ofiar obliczają dotychczas na 23 zabitych i bardzo wiele rannych. Lokomotywa pociągu, wykoleiwszy się najpierw, wpadła na przejeżdżający drugim torem pociąg towarowy. Kilka wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu, kilka spadło z nasypu. Zabitych i rannych niezmiernie trudno było wydobywać z pod gruzów wagonów.

Policya w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą, że w biurze oberpolicmajstra odbyła się narada przedstawicieli różnych władz, w celu obmyślenia środków zapobieżenia licznym napadom na organy policyjne. Na razie policyanci pełnić będą swoją służbę pod ścisłą ochroną wojskową. Żołnierze będą przychodzili do mieszkania policyanta rano, z nim razem będą wychodzili na służbę i po służbie będą go odprowadzali do domu. Przytem otrzymali polecenie, aby ani na chwilę nie wypuszczali z pod opieki powierzonego im policyanta. Po południu usunięto w wielu miejscach miasta stałe posterunki policyjne. Zamiast zwykłych stójek krążyli policyanci po ulicach w otoczeniu wojska. Na ulicach dokonywano rewizyi przechodniów.

Mordy uliczne w Warszawie. Onegdaj o godz. 9 wieczorem do przejeżdżającego tramwajem przez ulicę Podwale rewirowego, kilku ludzi dało kilka strzałów. Słysząc te strzały, wybiegł z jednego ze sklepów sztabskapitan III go fortecznego pułku piechoty Tobolcew i chciał przytrzymać jednego ze strzelających. W tej chwili rozległ się poza nim strzał i Tobolcew trafiony kulą w głowę, padł na miejscu. Mordercy zbiegli

O godz. 10 wieczorem na rogu ul. Krochmalnej i Gnojnej strzałami rewolwerowemi raniono w piersi śmiertelnie szeregowca żandarmeryi polowej Przybyłe na miejsce wojsko i żandarmi z pobliskich koszar potłukli kolbami i poranili szablami kilku ludzi, którzy w grupkach stali przed bramami do ...

Na rogu ulicy Prostej i Wroniej wystrzałem z rewolweru zabity został przez niewiadomego zabójcę 45-letni piekarz Wacław Węgliński.

Wczoraj około godziny 11 i pół około domu Nr. 10 przy ulicy Pawiej do przechodzącego rewirowego V cyrkułu Reszkiego dano kilka strzałów i zabito go na miejscu.

Na rogu ul. Pańskiej i miedzianej o godzinie 10 zrana niewykryci sprawcy zabili nieznanego z nazwiska robotnika kilku strzałami z rewolweru.

Matka Boska Częstochowska jest .. radykalną Polką. Tak twierdzi wychodzący w Bytomiu *Oberschlesische Ztg.* w artykule pod tytułem: „Die Muttergottes von Czenstochau als Radikal-Polin“. Jest to poprostu denuncyacya do policyi pruskiej na pielgrzymów górnośląskich wracających z Jasnej Góry, że wprowadzają do państwa medaliki z polskiemi nazwiskami. Dziennik niemiecki wyciąga z tego faktu taki wniosek: „Widać tutaj znowu usiłowanie zbratania ludu z jednej i z drugiej strony pruskich słupów granicznych. Mowę i religię, najważniejsze czynniki porozumienia się, wyzyskują radykalni Polacy z wyrafinowaniem dla swych celów, dążących do zdrady stanu. Że tem samem dopuszczają się podłej obrazy Boskiej (!), to tym bohaterom z pod smutnej gwiazdy jest obojętnem“. Tak daleko doprowadza szowinizm hakatystyczny, nawet te pisma, które mienią się być katolickiemi.

Znieważenie grobowca. W nocy kilku rabusiów, wyłamawszy kratę żelazną w oknie, wdarło się do grobowca rodzinnego hr. Szechenyich na cmentarzu w Szoproniu (Oedenburg) na Węgrzech, porozbijali trumny Julianny hrabianki Szechenyi, zmarłej w wieku dziecięcym, Juliuszowej hrabiny Szechenyi i Eugenii hr. Szechenyi, poszukując kosztowności, jak widać z połamanych palców i porozrywanych uszu u zwłok. Łup jednak był bardzo nieznaczny, to też rozbili jeszcze trumnę zmarłego w XVII wieku arcybiskupa Szechenyi'ego i również połamali mu palce, ściągając z nich pierścienie: wreszcie ukradli przechowywane w szafce, stojącej w grobowcu ubranie, które miał na sobie w chwili popełnienia samobójstwa w 1860 r. Stefan hr. Szechenyi, poczem zbiegli niepostrzeżenie. Ludzie, przechodzący w nocy koło cmentarza, słyszeli odgłos rozbijanych trumien, bali się jednak wejść na cmentarz, przejęci strachem zabobonnym.

Anglik o Poznaniu. W dzienniku londyńskim ukazał się w tych dniach barwny opis Poznania. Artykuł, napisany z wielką dla Polaków sympatyą, odznacza się dokładną znajomością stosunków i informuje społeczeństwo angielskie o stanie polskiego życia narodowego w W. Ks. Poznańskiem. Poznań robi — pisze autor — wrażenie miasta milczącego, smutnego. Na każdym kroku widać żołnierzy i oficerów, brzęczących szablami, wszędzie widać narzuconą cechę pruską. Ale Poznań jest miastem na wskróś polskiem i zawsze polskiem pozostanie. Nie zda się na nic bagnet pruski, ani uciemiężenie, jakiego dotychczas świat nie widział. Twarze Polaków mają wyraz piękny i subtelny. Ruchy ich są szybkie, głos muzykalny. Naród o rysach szlachetnych. A jak piękny jest dźwięk ich mowy. Po dłuższem słuchaniu języka niemieckiego, język polski sprawia dla ucha prawdziwą przyjemność. Mowa jest płynna i dźwięczna. W teatrze grano sztukę, przerobioną z powieści Sienkiewicza; na scenie przesuwały się malownicze obrazy z życia polskiego, z czasów wojen kozackich. Aktorzy grali z zapałem i świadomością ważnej swojej misyi patryotycznej. Teatr poznański ma podtrzymywać siły polskie, gnębione bagnetem i kulą. Artyści weszli między rodaków z brutalną siłą pruską. W tym małym teatrze było więcej siły, niż w potężnych fortach, otaczających wieńcem miasto“. Dodać należy, że autor artykułu, Bart Kennedy, zajmuje w prasie angielskiej wybitne stanowisko.

Studentki w Austryi. W uniwersytetach austryackich jest 1323 studentek, mianowicie imatrykulowanych jest w Wiedniu 347, w Krakowie 98, we Lwowie 64; z 550 słuchaczek nadzwyczajnych jest 13 na medycynie, 537 zaś na filozofii (w Krakowie 171); hospitantek jest 426, razem więc odbywa studya w uniwersytetach austryackich 1323 kobiety. W Niemczech w 21 uniwersytetach imatrykulowanych jest 138 studentek, reszta hospitantki; razem pobiera tam naukę 1907 kobiet.

Katastrofa w Londynie. W sobotę, w dzielnicy londyńskiej w Highway Hill, zepsuł się hamulec tramwaju elektrycznego, wjeżdżającego na wzgórze. W jednej chwili tramwaj poszybował z szaloną szybkością w dół, rozbijając po drodze [omnibus samochodowy i inny tramwaj, wykoleiwszy się zaś skutkiem uderzenia, przewrócił latarnię i legł podruzgotany na chodniku. Z podróżnych, jadących w obu tramwajach i omnibusie, 40 odniosło rany ciężkie, a jeden zginął na miejscu. Porozbijane tramwaje i omnibus tak zabarykadowały ulicę, że przejazd przez kilka godzin był zamknięty.

Uderzenie dwóch piorunów w obóz. W Holandyi, pod Utrechtem, dwa pioruny uderzyły jednocześnie podczas burzy w obóz wojskowy. Jeden z nich trafił w namioty piechoty landwery, drugi zaś—pionierów. Trzech żołnierzy zginęło na miejscu, 27 zaś odniosło rany ciężkie.

Austrya się broni. Bojkot towarów austryackich na Węgrzech wzmaga się ustawicznie. Wyrastają jak grzyby po deszczu sto-

warzyszenia, propagujące ideę „tulipanową", a na bramach domów zjawiły się takie np. napisy: „Psom i austrjackim domokrążcom wstęp wzbroniony".

Wobec tego — jak donosi jeden z korespondentów — i przemysł austrjacki zaczyna układać plany wielkiej organizacyi obronnej, bijąc w potężny dzwon trwogi. Odzywają się coraz energiczniejsze żądania, aby rząd sprawę bojkotu węgierskiego załatwił w sposób autorytatywny.

„Jeśli nie, to w Austrji powstanie analogiczny ruch. Austrjaccy przemysłowcy wezmą się do represaliów. Wstrzyma się zupełnie dowóz z Węgier produktów rolniczych i bydła. Znajdą się inne targi, które z węgierskiemi na tem polu konkurować zechcą. Węgierskie efekty, renty i listy zastawne będą rzucane na giełdę, a największy wierzyciel Węgier nie zaniedba niczego, aby ruch bojkotowy zwalczyć.

„Przeciwstawienie Węgrom takiego ruchu narazi i nas na pewne straty, — mówi dr. Auspitzer.

Czy moda tulipanowa, moda, która potrafiła tak przygnębiająco wpłynąć na przemysł austrjacki, prędzej czy prędko? Pytanie! Zwalczyć ją dziś może jedynie silna kontragitacja".

Zdrowie cesarza. Lekarz przyboczny Dr Kerzl opowiedział redaktorowi jednego z pism węgierskich kilka zajmujących szczegółów, dotyczących stanu zdrowia i sposobu życia monarchy. „Z obowiązku mego — mówił Dr. Kerzl — zjawiam się codzień rano przed cesarzem i zapytuję, jak sie ma, a na moje pytanie otrzymuję regularnie odpowiedź: „Właściwie nic mi nie brakuje". Istotnie stan zdrowia monarchy najlepszy, a nie pamiętam nawet, żeby cesarz skarżył się kiedy, że go głowa boli. Cesarz, tudzież starszy od niego o trzy lata arcyksiąże Reiner są najzdrowszymi ze wszystkich członków rodziny Habsburgów u żadnego z nich nie dają się spostrzedz oznaki starości. Fenomen ten wytłówaczyć można nadzwyczaj umiarkowanym i regularnym trybem życia. Dawniej palił cesarz dziennie dziesięć do piętnastu cygar „Virginia", dziś pali jedno lub najwyżej dwa lekkie „Hawanna" lub „Trabuco". Przez cały dzień wypije najwyżej dwie małe szklanki piwa i kieliszek lekkiego wina. Przytem spi wiele i uważa na to, aby się nie przeziębił, zwłaszcza podczas podróży. Dentysta przychodzi raz na rok do cesarza, ale niema nic do roboty. Najjaśniejszy pan ma bowiem jeszcze wszystkie zęby z wyjątkiem trzech. Słowem nie mamy, Bogu dzięki, powodu żywić jakichkolwiek obaw co do zdrowia cesarza".

Niewidzialny narzeczony. Młoda Włoszka Lina Pauli, która była zatrudniona u szwaczki Salomei Lejeune w Strassburgu, zaprzyjaźniła się z nią wkrótce do tego stopnia, iż obdarzyła ją swem zupełnem zaufaniem. Panna Lejeune zblagowała przed nią, iż jej krewny, dyrektor zakładu obłąkanych, dr. Kraus w Strassburgu, zakochał się w Linie i chce się z nią ożenić.

Wkrótce nawiązała się bardzo żywa wymiana listów miłosnych i zaręczyny odbyły się listownie. Obiedwie znajdowały się wówczas w Bernie szwajcarskiem. Lina Pauli dziwiła się coprawda, że swojego narzeczonego nie mogła nigdy zobaczyć, Salomea Lejeune umiała jednak zawsze uzasadnić jego nieobecność.

Tymczasem nadeszła wiadomość o śmierci rzekomego przyszłego teścia i „narzeczona" przybrała się w strój żałobny. Pewnego dnia Lina chcąc skrycie pocieszyć swego narzeczonego, wybrała się bez wiedzy swej przyjaciółki do Strassburga. Tutaj wypatrzono się na nią jak na waryatkę, gdyż dr. Krauss istniał tylko w jej wyobraźni.

Zrozpaczona, że dała się tak wziąść na kawał, i rozwścieczona zawodem w tej naprawdę idealnej miłości, zaskarżyła Lina Pauli swoją przyjaciółkę do sądu o oszustwo. Salomea Lejeune umiała udowodnić, iż wszystkie otrzymane od Liny pieniądze wydała na koszta tej sercowej mistyfikacyi, a mianowicie na kupno podarków dla narzeczonej, na pierścionki dla niej i t. d.

Wobec tego szwaczkę sąd uwolnił, któż jednak powróci Linie jej piękne sny niezziszczonej miłości?

Z pod krwawego berła. Skład Dumy państwowej. Członek Dumy, Borodin zebrał następujące dane, dotyczące składu Dumy: Prawosławnych 339, staroobrządkowców 4, katolików 63, luteranów 14, żydów 11, mahometan 14, buddystów, baptystów, wolnych wyznań po jednym. Z wykształceniem wyższem 189, ze średniem 32, niższym 111, domowem 84, analfabetów 2. Według pochodzenia: Wielkorusinów 265, Małorusinów 82, Białorusinów 12, Polaków 51, Litwinów 10, Estończyków 4, Łytoszow 6, Niemców 4, Tatarów 8, Baszkirów 4, Żydów 13, Mordwinow 2, prócz tego Kirgiz, Czeczeniec, Wojtak, Bułgar, Czuwasz, Mołdawianin. Szlachty 165, honorowych obywateli 9, duchownych 19, kupców 11, kozaków 12, mieszczan 20, włościan 204, bezstanowych 14.

Według: rolników 300, robotników 25, oficyalistów prywatnych 15, służby ziemskiej 61, państwowej 15, profesorów 10, prywatnych docentów 6, literatów 7, duchownych 14, geometra, rysownik i student.

Skład grupy pracy następujący: socyalnych rewolucyonistów 2, socyalnych demokratów 10, członków związku włościańskiego 9, socyalistów bezpartyjnych 7, radykalno-wolnomyślnych 2, z lewicy po za kadetami 2, sympatyków kadetami 18, autonomistów 8, bezpartyjnych 21, innych stronnictw 27.

Skład grupy bezpartyjnej jest: sympatyzujących z kadetami 25, z grupą precy 9, z demokratycznemi reformami 14, październikowców 12, najzupełniej bezpartyjnych 45.

Zamordowanie Sołtysa. Do wsi Długie Rury, pod Lublinem, do mieszkania tamtejszego sołtysa Marcina Głowali, przyszło 2 ludzi z miejska ubranych i zastawszy w domu tylko żonę sołtysa, zapytało ją: „A gdzie sołtys? bo my mamy ważny interes".

Sołtysowa, nie podejrzywując nic złego, odpowiedziała, że mąż jej jest w stodole i że już śpi. Nieznajomi zażądali, by ich do męża zaprowadziła, gdyż mają mu do powiedzenia parę słów. Gdy weszli do stodoły jeden z przybyszów zobaczywszy leżącego w zapolu na słomie sołtysa, przykrytego z głową burką, odkrył mu głowę i mówiąc do swego towarzysza: „to on!", wydobył rewolwer i strzelił w głowę śpiącemu, reszta przybyszów również zaczęła strzelać. Ogółem dano do 15 strzałów w głowę sołtysa, tak, że ją zupełnie zmiażdżono. Żona sołtysa, widząc śmierć męża, wybiegła ze stodoły, wołając o pomoc. Zabójcy, obawiając się pościgu, zbiegli przez pola w stronę miasta.

Omal nie wypadek. Onegdaj omal nie przyszło do niebezpiecznego starcia tramwaju z automobilem przy wjeździe w ulicę Wolską. Automobil skręcał w tę ulicę, dając sygnały, gdy nagle z drugiej strony, bez oznajmiania dzwonkiem, wjechał wóz kolei elektrycznej. Tylko przytomności i zręczności kierownika automobilu przypisać należy, że nie zaszła katastrofa. Wypadek onegdajszy powinien być przestrogą, aby na przyszłość motorowi tramwajów, szczególniej na skrętach ulic, sygnalizowali zbliżanie się wozów kolei elektrycznej.

Milioner mordercą drugiego milionera. Dnia 25 czerwca napadł znany w Nowym Jorku milioner Thaw na architekta Whitego w teatrze i strzałem z rewolweru zabił go na miejscu. Przyczyną miała być żona Thawa, była modelka, z którą White przed jej zamążpójściem utrzymywał stosunek miłosny. White znany był z rozwiosłego życia, wydawał on krocie na miłostki i utrzymywał w Nowym Jorku kilka eleganckich lokalów, w których „towarzystwo" schodziło się na orgie. Thaw aresztowany przyznał się przed sędzią do czynu, utrzymując, że White na śmierć zasłużył. Oczekują w Nowym Jorku skandalicznego procesu.

Zabobony wśród ludu. Dla przerwania deszczów i ustalenia pogody wykopali chłopi w Wierzbowcu pow. Kossów trupa dziewczyny, odcieli jej głowę, a położywszy ją u stóp trupa, trumnę napowrót zakopali. Ponieważ w kilka dni później deszcze rzeczywiście ustały, jest lud przekonany, że ten środek sprawił ten cud. — Władze wdrożyły przeciw sprawcom śledztwo.

Poszukuje swej żony. Janko Jaszan ze Serafiniec (pow. Horodenka) odniósł się do tut. policyi z prośbą o przytrzymanie jego wiarołomnej żony Maryi, która przed kilku dniami uciekła od niego z niejakim Wasylem Onucką.

Awanturnicze kumoszki. znane z bruku krakowskiego, Anna Pawlikowska i Helena Matusiakowa spotkały się w ul. Siennej i tu opowiedziawszy sobie bajeczek do syta, postanowiły sobie wstąpić na herbatkę do szynku Wekslera. Szynkarz żądane herbatki postawił, ale gdy kumoszki zarządały i obfitego jadła, szynkarz bojąc sie o zapłatę, prosił o pieniądze z góry. To dało kobietkom powód do wyrabiania takich awantur, że musiano wezwać straż policyjną i energiczne kumoszki zaprowadzić pod „telegraf". Zbytecznem byłoby dodawać, ile się biedny policyant musiał nasłuchać impertynencyj. Dopiero przed gościnnemi wrotami „aresztów" zrzedły kobiecinom trochę miny. Było już jednak zapóźno...

Pożar kościoła. W Hamburgu spalił się kościół św. Michała. Pożar spostrzeżono dopiero gdy już cała wieża była w płomieniach. Wieczorem wieża runęła. Ogień ogarnął okoliczne budynki. Kościół pochodzi z XVIII wieku. Sądzą że nie da się go uratować. Jeszcze dotąd pożaru w zupełności nie ugaszono. Nie wiadomo, jak ogień powstał. Przy pożarze utraciło życie 4-ech ludzi, mianowicie pełniący na wieży służbę telegrafista pożarowy, oraz 2 mechaniey i 1 zegarmistrz, którzy w czasie wybuchu pożaru byli na wieży zajęci. 14 strażaków doznało podczas akcyi ratunkowej poparzenia.

Walka z wścieklizną. Z powodu rzekomo szerzącej się wścieklizny, tutejsze organa policyjne otrzymały z namiestnictwa polecenie, aby właściciele, którzy puszczają swe psy bez kagańca po ulicach, pociągali do surowej odpowiedzialności, a ewentualnie sprawę przekazywały sądom do rozpatrzenia.

Rentowne rzemiosło. Szesnastoletni Bernard Obst i o dwa lata młodszy Jakób Mausdorf, obaj żydkowie z Krakowa, zostali aż w Tyrolu przytrzymani za nałogową żebraninę i włóczęgostwo.

Rok rocznie w sezonie letnim wyjeżdżali oni do krajów alpejskich i symulując choroby z podrobionemi świadectwami wyłudzali datki, poczem z pokaźnemi kwotami wracali na leże zimowe do Krakowa.

Są to nałogowi żebracy, którzy z tego żyją, a w fachu swym wykształceni zostali przez rodziców.

Miła córeczka. We wtorek aresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu niejaką Gucowę, która swej własnej matce Maryi Jaroszowej, mieszkającej w podgórskim domu ubogich zabrała ukradkiem pierzynę.

Gdy od Gucowej zażądano zwrotu pierzyny, kochająca córeczka odpowiedziała, że na pierzynę do śmierci matki nie myśli czekać, ani też się nią nie będzie okrywać po trupie matki.

Wjechał na chodnik. We wtorek wieczorem jechał jakiś włościanin wozem ul. Zwierzyniecką w Krakowie tak prędko i nieostrożnie, że wkońcu usuwając się przed nadjeżdżającym wozem tramwajowym wjechał na chodnik między przechodniów. Aresztowany przez konnego policyanta zachowywał się nieeforemnie i stawiał opór, a nazwisko podał fałszywe. Dopiero w policyi wyjawił swe prawdziwe nazwisko, mianowicie, że jest Wojciechem Kiełbusem z Bieńkowca. Zatrzymano go w areszcie policyjnym.

Podobny wypadek miał miejsce w ul. Mostowej, gdzie Walenty Spyrka 37-letni gospodarz z Chrzanowa najechał na wóz elektryczny. Spyrka zostanie ukaranym nietylko za nieuwagę, lecz też za podanie fałszywego nazwiska.

Pańska zabawka przyczyną kalectwa. Wyścigi krakowskie spowodowały ciężki wypadek. Koń weterynarza wojskowego p. Bartoscha przewrócił podczas startu Johna Beesona, złamał mu 3 żebra i zgniótł kolano. Pogotowie ratunkowe założyło mu opatrunek i odwiozło do pomieszkania. Jak seryo „hodowcy" traktują tę zabawkę, wynika z tego, że na zapowiedzianych 7 koni stają do biegu 3, z których ani jeden nie odpowiada pojęciu konia wyścigowego. Tor świeci zwykle pustkami, gdyż oprócz zawodowych koniarzy i kilku hazardziarzy nikt nie jest ciekawy widzieć męczarnie buderlawych szkap, które mają podnieść chów krajowy.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. W sprawie kompromisu między Kołem polskiem a Rusinami zaszedł zwrot zgoła niespodziewany. Mianowicie posłowie ruscy nie chcą uznać umowy, zawartej przez ich pełnomocnika p. Wasilkę.

Pos. Wasilko żądał, aby poręczyć 27 mandatów i wskazał 6 okręgów do zmiany, w tym celu, aby powiększyć w nich większość ruską. Koło polskie z całą gotowością zgodziło się na to i dało dowód, uznany przez wszystkich posłów, w szczególności czeskich i słoweńskich, że pragnie zgody i że chce istotnie owych 27 mandatów zapewnić Rusinom na zawsze.

Tymczasem pos. Korol i inni oświadczyli, że są z tego niezadowoleni i żądają nowych mandatów. Na to żądanie Koło polskie zgodzić się nie może, dlatego na razie odroczono głosowanie nad Galicyą do dzisiaj.

Petersburg. Na liniach kolejowych, zwłaszcza władykaukazko-sybirskiej i kolei południowo zachodniej, oraz wśród robotników portowych, zwłaszcza w Nowo-Rosyjsku znowu objawia się silne wrzenie polityczne.

Petersburg. W okręgu odeskim w miejsce wzmocnionego stanu ochrony ogłoszono stan wojenny.

Rozkaz dzienny naczelnego komendanta wojskowego okręgu petersburskiego zarządza, aby wdrożono śledztwo przeciw komendantowi pułku, jakoteż przeciw komendantowi bataliónu i kompanii, oraz innym oficerom i żołnierzom 1 bataliónu pułku przeobrażeńskiego i aby winnych oddano pod sąd. Równocześnie otrzymali naganę: komendant I brygady I dywizyi piechoty gwardyi, jakoteż komendant I dywizyi piechoty gwardyi i komendant korpusu gwardyi.

Rząd o pogromie białostockim. Dnia 14 czerwca zaszły w Białymstoku rozruchy, podczas których zabito 82 osoby, w tym 7 chrześcian i 75 żydów, 78 poraniono, w tem 18 chrześcian i 60 żydów. 169 żydowskich pomieszkań i sklepów zrabowano. Szkoda wyrządzona przez rozruchy wynosi w przybliżeniu 200,000 rbs.

Celem dokładnego zbadania przyczyn rozruchów, minister spraw wewnętrznych wysłał do Białegostoku członka Rady ministrów Frischa. Wiadomości, otrzymane w tej drodze, jako też i inne doniesienia wykazały co następuje:

Białystok, liczący około 100,000 mieszkańców, w tem 70% żydów, był w ostatnich latach głównem centrum ruchu rewolucyjnego na zachodzie. Zbrodnicza działalność tamtejszych kół rewolucyjnych wzmogła się zwłaszcza w r. 1905 i spowodowała szereg morderczych zamachów na osoby urzędowe i organy policyjne. Po ogłoszeniu stanu wojennego we wrześniu r. z., rozruchy i teror osłabły, ale wzrosły na nowo, gdy dnia 1 marca b. r. stan wojenny zniesiono. Od 1 marca do 1 czerwca w Białymstoku wdrożono 45 śledztw sądowych z powodu terrorystycznych zbrodni na osobach prywatnych i urzędowych; winnych po większej części nie wyśledzono, gdyż świadkowie z obawy przed zemstą nie chcieli zeznawać. Szereg tego rodzaju zamachów doprowadził w Białymstoku do stanu paniki, a zamordowanie Derkaczewa, który cieszył się ogólnym szacunkiem, zarówno wśród chrześcian, jak żydów, wywołało wielkie rozgoryczenie.

Równocześnie zauważono dezorganizacyę w policyi, ponieważ najlepsze jej organy zostały wymordowane, poranione, lub ustąpiły pod groźbą śmierci, a w ich miejsce zamianowano inne osoby, często nieodpowiednie. Wzburzenie wśród mieszkańców i dezorganizacya wśród policyi wywołały stan, który przy najmniejszej sposobności mógł doprowadzić do wielkich rozruchów i który też dnia 14 czerwca z powodu zuchwałego zamachu wywołał wybuch niezadowolenia wśród całej ludności chrześcijańskiej. Podczas procesyi w 2 lub 3 miejscach rzucono naboje wybuchowe, co spowodowało interwencyę wojska. Dało ono salwy do domów, z których strzelano. Prawie równocześnie wybuchł z żywiołową siłą ze strony ludności chrześcijańskiej pogrom żydów, nie czyniący różnicy między winnymi a niewinnymi. Sprawców pogromu może wyśledzić tylko śledztwo sądowe, które prowadzi się z możliwą szybkością. Na razie można uważać za fakt, że pogromu dokonały głównie poszczególne małe grupy ludności wiejskiej i miejskiej, przyczem w większej części wypadków wojsko przeszkodziło rabunkom.

O 6 wieczór miasto zostało uwolnione od rabunków. Patrolo przeciągały ulicami. Dnia następnego pogrom się ponowił. W południe organizacye rewolucyjne dokonały napadu na wojsko. Dopiero w nocy dnia 18 b. m. nastąpił spokój. Wyniki śledztwa przyjęto za podstawę do zarządzeń, które mają służyć do przywrócenia porządku w Białymstoku.

Rząd użyje wszelkich środków celem wyśledzenia i ukarania podżegaczy i osób, które brały udział w pogromie. Rząd ze swej strony wszystko uczyni, aby nikt współwinny w okrucieństwach białostockich nie uszedł sądowi i karze. Rząd z pełnem oburzeniem odpiera rozpowszechnioną w społeczeństwie pogłoskę, jakoby pogrom żydów w Białymstoku został wykonany z wiedzą i udziałem władz miejscowych i wojska. Rząd uważa za swój obowiązek wyrazić przekonanie, że przyczyn tych ubolewania godnych zajść głównie szukać należy w działalności miejscowych organizacyj rewolucyjnych.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Gąslor. Jeżeli tam u Was jest kasa w Radzie powiatowej, to byłoby najlepiej i najwygodniej pożyczyć w kasie powiatowej.

P. Kozioł. O pieniądze na pielgrzymkę, jeżeli nie chce oddać dobrowolnie, trzeba skarżyć do sądu. Sprawę wygracie.

P. Stanisław Łoś. Tego rządcę należy skarżyć do sądu za każdy zły czyn, za każde jego szelmostwo i łajdactwo. Również należałoby uwiadomić o wszystkiem samego właściciela.

P. Frączek. Zabrakło nam miejsca w gazecie na wydrukowanie Waszego pięknego wiersza. Pozdrawiamy Pana.

P. Pirok. O tem zgorszeniu należy uwiadomić starostwo i żandarmeryę.

P. M. Skowroński. 2 kor. na gazetę odebrane.

P. W. Kurek. Koronę wpisaliśmy na rok 1907.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Świece kościelne Apollo

we wszystkich wielkościach
poleca po cenach fabrycznych
HANDEL
Jakóba Piekły w Podgórzu.

DRUKARNIA W. POTURALSKIEGO
PODGÓRZE-KRAKÓW

utrzymuje zawsze na składzie i poleca:
DRUKI potrzebne dla urzędów gminnych, wyborcze, parafialne, szkolne, oraz do ewidencyi i oględzin bydła.

Cennik na żądanie bezpłatnie.

Tanie czeskie pierze



5 kilo: nowe darte (skubane) 9 Kor. 60 hal. lepsze 12 Kor; białe miękkości edredońskiego darte 18—24 K śnieżno-białe miękkości edredońsk. darte 30—36 koron. Rozsyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolone za opłatą porta.
Benedykt Sachsel, w Lobes 307, poczta Pilsen w Czechach

Dobra sposobność!

Tylko 3 złr. kosztuje

paczka 5 kilowa pięknie sortowanych mydeł pachnących toaletowych (50 do 60 sztuk). Mydła fijołkowe, różane, heljotrop, niezapominajka, i t. d.
Wysyła za pobraniem pocztowem
Manhattan Unternehmung
Budapeszt, VIII, Bezeredygasse 3.

Słonina biała

gruba 100 kilo 68 złr.
średnia 100 kilo 66 złr
Smalec wieprzowy 100 kilo 75 złr.
Sadło polskie 100 kilo 75 złr.
W mniejszej ilości o 2 ct. drożej na kilu.
Kawa palona Santos Melange 1 kilo 1 złr. 40 ct.
Kawa palona Ceylon Melange Karlsbad 1 kilo 1 złr. 60 ct.
= poleca dla Kółek rolniczych =
Handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 szt. złr. 5·50, 6 szt. zł. 10.—.

Ign. Cypres
Kraków, ul Floryańska l. 49.

Bogato illustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. —— **Poszukuję zastępców.**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„N E R W O L"

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**
W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Francza.

= SAD =

2-morgowy ze szlachetnemi owocami przy klasztorze S.S. Dominikanek we Wielowsi, p. Nadbrzezie może **zaraz** wydzierżawić katolik
Podobnież jest do wydzierżawienia 1-morgowy sad S.S. Dominikanek w Białej niżniej, Stróże — Dworzec.
Oferty przyjmują Zarządy klasztorne.

Po tym znakiem znajdują się sklepy w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc.
maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

F I L I E

Kraków, Kaźmierz, Wolnica — **N.-Sącz**, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. — **Sanok**, Jagiellońska.
Tarnów. Wałowa 13. — **Rzeszow**, 3-Maja 5.
Jarosław Krakowska 30, — **Tarnobrzeg** Rynek
Łańcut Rynek.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą »oryginalne Singera«. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare-używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

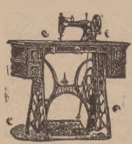
Precz z wolem! Precz ze świerzbem!

Leki przeciw wolu i świerzbowi, niezawodnie i pewnie działające — dowiedzionej skuteczności — długoletnim doświadczeniem wypróbowane w cenie po 2 korony wysyła pocztą za popraniem

Stanisł. Karwacki
Aptekarz w Wojniczu.

TAK ZACHWALANE

Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarz. pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna".



Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się agentami

Lwów. Hotel Żorża. Józef Iwanicki, mechanik i specyalista. Proszę żądać cenników



Podróż z Antwerpii do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpia (Belgien), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **Nowego Yorku** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.
Odjazd do **Kanady** dwa do trzech razy miesięcznie.
Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.
Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 115 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

Wydawca i Red. odp. Dr. Michał Damelak. — *Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.*